Nr. 13. We Lwowie Piątek dnia 13. Stycznia 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 177.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Fałsz.

Lwów 12. stycznia.

Znowu wiatr przeciwny zawiał z Berlina. Nie oddawaliśmy się wprawdzie ani na chwilę żadnym złudzeniom, nie wierzyliśmy w szczerość i sprawiedliwość intencyj rządu pruskiego, ale mogło się przynajmniej nie jednemu wydawać, że z obaleniem żelaznego kanclerza i z nastaniem nowego kursu zmieni się także w pewnym kierunku polityka rządu pruskiego wobec Polaków. Eksterminacyjna polityka dawnego systemu zasadzająca się na bezwzględnej germanizacji i wynaradowianiu, na tępieniu wszystkiego, co nosi imię polskie, pomyślnych dla państwa owoców nie wydała. Polacy byli wprawdzie uciskani i srodze pod tym uciskiem cierpieli, ale narodowości swojej się nie wyrzekli. Język polski, wygnany ze szkoły, znalazł schronienie u ogniska domowego, dzieci polskie, pozbawione możności pobierania elementarnych zasad nauki religji w języku dla nich zrozumiałym, czerpały tę naukę w domu. Zamierzonego więc celu żelazny kanclerz nie osiągnął.

Być może, że przekonano się z czasem w Berlinie, iż droga obrana przez księcia Bismarka do upragnionego nie prowadzi celu i że dla tego zaniechano w części przynajmniej dawnego kursu. Na opróżnionej stolicy arcybiskupiej św. Wojciecha zasiadł znowu Polak i pozwolono dzieciom polskim znowu uczyć się języka polskiego, wprawdzie nie w szkołach i publicznie, ale tylko w domu i prywatnie. Że rząd pruski nie uczynił tego z poczucia sprawiedliwości i bezinteresowności, tego chyba mówić nie potrzebujemy. Grono posłów polskich w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim nie jest wprawdzie liczne, nie mniej jednak głosy ich mogą rządowi, który nie ma stałej i pewnej większości być bardzo potrzebne, zwłaszcza jeżeli tak potężne i wpływowe stronnictwo, jakiem jest katolickie centrum stoi po stronie Polaków, jeżeli nie pod względem narodowym, to przynajmniej wyznaniowym. Wrzekome ustępstwa rządu na rzecz Polaków, były więc li wynikiem polityki i utylitaryzmu.

Pobudki te byłyby zresztą obojętne Polacy chętnie byliby przyjęli wymiar słusznej sprawiedliwości ze strony rządu pruskiego, bez względu na to, z jakich on to czyni powodów i byliby się okazali nawet za te skromne ustępstwa wdzięcznymi. Że istotnie tak jest, tego dowodem zachowanie się posłów polskich w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim. Polacy nie wahali się przez usta swoich przewódców oświadczyć, że bezwzględnej opozycji rządowi nie robią, że owszem głosami swojemi poprą wszystko, co w interesie państwa okaże się koniecznem. Tego rodzaju lojalność na lepszą zasłużyła nagrodę.

Zdaje się jednak, że w naczelnych sferach politycznych nad Spreą prąd uległ zmianie. Telegramy dzisiejsze donoszą nam o wystąpieniu pruskiego ministra oświaty, pana Bosse, w sejmie pruskim — wystąpieniu, o tyle szczególnem, że niczem nie jest uzasadnione. Rząd jest o tyle dla Polaków łaskawym, że pozwala nadal na naukę języka polskiego... prywatną — słowo to podkreślamy — choć pod tym względem dzieją się nadużycia. Jakiego rodzaju są te wrzekome nadużycia, tego pan minister oświaty nie powiedział. Może to tylko wina niedokładności telegramu, może pan minister istotnie wymieniał jakąś w tym kierunku nieprawidłowość i nadużycia, choć absolutnie nie możemy się domyślać, jakiego one mogą być rodzaju. Minister czyni Polakom zarzut, że agitacja polska wzrasta, że Polacy potrafili nawet dzieci, których macierzystym językiem jest niemiecki, zwabiać do nauki języka polskiego.

Nie jesteśmy, naturalnie, w tej chwili, w stanie skontrolować, o ile ten zarzut, podniesiony przez jego ekscelencję p. ministra oświaty, jest prawdziwy i na faktach oparty. Przypuśćmy jednak na chwilę, że tak było istotnie, że Polacy potrafili dziecko, którego macierzystym językiem jest niemiecki, zwabić do nauki języka polskiego — to jakież byłoby w tem nadużycie? Jakiej siły i jakiej presji mogli użyć Polacy, aby owe dzieci zwabiać i zmuszać do nauki języka polskiego? Na pytania te pan minister nie dał odpowiedzi i sądzimy, że dać nie mógł. Nauka języka polskiego jest prywatną, inną jej być nie wolno. Jeżeli ktoś, kto nie jest Polakiem, chce z tej nauki korzystać, to przecież Polakom z tego nie można czynić zarzutu. Tylko Polacy mają prawo uskarżać się na przymus i ucisk, tylko oni są zmuszeni znosić wiele, co się sprzeciwia ich przekonaniom politycznym i uczuciom narodowym; twierdzić jednak, że agitacja polska przybiera niebezpieczne dla państwa rozmiary, że żaden rząd pruski nie mógłby spokojnie przypatrywać się takim usiłowaniom, zmierzającym do polonizacji, jest conajmniej fałszem, hipokryzją i faryzeuszostwem. Żal zapewne krzyżactwu, że Polacy jeszcze żyją i zapewne do nowego gotuje się zamachu, dlatego przybiera postawę wilka w bajce, któremu owca wodę mąci.

Metryka królów węgierskich.

W sejmie węgierskim zajmowano się w ubiegły wtorek kwestją porządku, w jakim członkowie Habsburgsko-Lotaryngskiego domu, uprawnieni do tronu węgierskiego, mogą wkładać na skronie swoje koronę św. Szczepana. Mianowicie dep. Ugron wywołał dyskusję dotyczącą zapytaniem, do prezesa gabinetu wystosowanem, dla czego w konstytucji węgierskiej brak postanowienia, „w jakim razie i w jakich warunkach arcyksiążęta austrjaccy otrzymują ten tytuł, a kiedy pozbywają go.“ Dalej zaznaczył interpelant, iż „gwoli uniknięcia ewentualnych sporów o tron i umocnienia państwowej samodzielności Węgier, potrzebnem jest utrzymywanie — przez węgierską władzę państwową — w ewidencji tych arcyksiążąt, którzy mają prawo do tronu węgierskiego“. Otóż spiesząc z natychmiastową odpowiedzią, prezydent ministrów Weckerle zaznaczył przedewszystkiem, iż „Bogu dzięki na czas nie do przewidzenia zbyteczną jest wszelka troska w rzeczach, odnoszących się do następstwa tronu“. Panujący bowiem cesarz Austrji i król Węgier, Franciszek Józef, cieszy się jak najlepszem zdrowiem i znakomitą pełnią i świeżością sił zarówno umysłowych, jak fizycznych, i w ogóle ujawnia na każdym kroku i w każdej chwili tyle czerstwości ciała i ducha, że poprostu na długie jeszcze lata kwestja następstwa tronu zdaje się być najzupełniej nieaktualną.“ Co do owej ewidencji, czyli metryki królewskiej, zapewnił Weckerle izbę, że w tej mierze rząd nie zaniedba dołożyć starań celem wypełnienia odnośnej luki w konstytucji węgierskiej.

Należy nam teraz wyjaśnić pokrótce powody i cel interpelacji Ugrona — tem więcej, iż sankcja pragmatyczna, będąca podstawą dla następstwa tronu w Austrji i Węgrzech, zawiera jasne i niedwuznaczne postanowienia w sprawach sukcesji korony. Tych postanowień merytorycznych nie zaczepiał wcale członek węgierskiej opozycji — natomiast szło mu wyłącznie o stronę formalną tej sprawy. Jemu bowiem — jak to przeziera wyraźnie z brzmienia słów, powyżej przytoczonych — idzie o wprowadzenie czegoś w rodzaju „metryk królewskich“ do węgierskiego prawa państwowego, w których figurowaliby ci wszyscy członkowie domu Habsburgsko-Lotaryngskiego, którym na mocy postanowień sankcji pragmatycznej przysłuża prawo do spadkobierstwa korony św. Szczepana. Wprawdzie takie metryki istnieją już i prowadzone są przez ministerstwo domu cesarskiego, — jak wiadomo — połączone z ministerstwem spraw zagranicznych, a oczywiście sposób wiarygodnego sprawowania tej funkcji nie obudza zapewne i na Węgrzech żadnych wątpliwości. O tem Ugron wiedział dobrze. Lecz w tym wypadku poseł opozycyjny stanął słusznie na gruncie odrębności Węgier, a z tego punktu widzenia uznaje on — co prawda — ministerstwo wspólne dla spraw zagranicznych, nie uznaje jednak ministerstwa domu cesarskiego. Kiedy w r. 1867 stylizowano ugodę pomiędzy Austrją a Węgrami, zapomniano włożyć w stypulacje odnośne ustęp, nadający i ministerstwu domu cesarskiego cechę wspólności — stąd też dzisiaj pośród rozpraw sejmowych nad kwestją królewskiego dworu węgierskiego, wyłoniło się żądanie, aby „metryki królewskie“ prowadzone były w przyszłości przez ustanowioną *ad hoc* władzę węgierską, a nie przez wspólne ministerstwo dla spraw zagranicznych.

Według dalszych postulatów Ugrona, w ustawie, którą ma sejm w przyszłości uchwalić, muszą znaleźć się także warunki, pod jakiemi członkowie domu panującego stają się arcyksiążętami, a kiedy ewentualnie być nimi przestają. I w tej mierze zawiera „prawo domowe“ dynastji Habsburgsko Lotaryngskiej stanowcze postanowienia, które wszelakoż nigdy jeszcze nie były ogłoszone w tekście autentycznym. W poszczególnych wypadkach skutki tego prawa, obowiązującego rodzinę panującą, występowały jawnie na zewnątrz, czego przykład świeży z nieszczęsnym Janem Orthem mamy wszyscy w pamięci. Widocznie tedy domaga się obecnie opozycja węgierska immatrykulacji postanowień rzeczonego „prawa domowego“ do ustaw węgierskich, co atoli nie mogłoby obejść się bez odnośnej uchwały sejmu, innemi słowy, owo „prawo“, a przynajmniej część jego musiałaby uledz obradom i dyskusjom. Lecz cóż stanie się w takim razie, jeśli w łonie sejmu powstaną jakieś wnioski o zmianę tych albo tamtych postanowień „prawa“ dynastyjnego i w danym razie ono uzyskają nawet większość? Nie da się zaprzeczyć, że prezes węgierskiego gabinetu nader zręcznie uporał się z opozycją, akcentując brak wszelkiej potrzeby troskania się już teraz o następstwo tronu, wobec znakomitego stanu zdrowia, jakim panujący monarcha się cieszy, i przyrzekając legislatywne uwzględnienie postulatu w kwestji prowadzenia „metryk królewskich“. Sprawę tak postawioną zrozumiał Ugron i cofnął drugą część swego wniosku.

Dla nas cały przebieg tej sprawy, jako czysto węgierskiej, o tyle jeno posiada wartość aktualną, że poucza dokumentnie, jak to naród politycznie dojrzały umie, nawet w drobiazgach formalnościowych, przestrzegać praw swoich.

Proces panamski.

Podajemy wprawdzie telegraficzne sprawozdanie z przebiegu tego procesu, sądzimy jednak, że czytelnicy nasi nic nie będą mieli przeciw temu, byśmy je dodatkowo uzupełniać obfitszemi szczegółami.

Rozprawy odbywają się w obszernej sali trybunału apelacyjnego, tak przepełnionej, że szpilki przepchaćby nie można.

Jako pierwszy z oskarżonych wszedł inżynier Eiffel. Z miną, zdradzającą najzupełniejszy spokój, zawiązuje on cichą rozmowę ze swym obrońcą. Wkrótce po nim weszli inni oskarżeni w towarzystwie dwóch cywilnych ajentów. Największe przygnębienie wyziera z twarzy Karola Lessepsa, (niezwykle charakterystyczna postać z olbrzymią łysiną). Malutki Fontane stoi blady, jak ściana. Sympatyczny Cottu z pogodnym uśmiechem na twarzy zbliża się do Eiffla i wita go serdecznym uściskiem ręki.

Na stole obrad piętrzy się stos aktów. Trybunałowi przewodniczy prezydent Perivier; oskarża jeneralny adwokat Rau. Przesłuchanie świadków rozpoczęto od Karola Lessepsa.

W ciągu przesłuchania prezydent wyraża swe zdumienie z powodu szczodrości, z jaką K. Lesseps szafował cudzemi pieniądzmi.

Lesseps odpowiada, że czynił to w nadziei, iż dary hojnie się opłacą przedsiębiorstwu. Żądania br. Reinacha musiało towarzystwo akceptować, ponieważ zerwanie z tak potężnym finansistą groziło nieobliczalnemi następstwy. Bankier Oberdorfer otrzymał wynagrodzenie za to, że dzielnie podtrzymywał haussę papierów panamskich. *Credit Foncier* wydawało na podobne cele jeszcze więcej. Czeki tworzyły rodzaj funduszu dyspozycyjnego. Wszak w roku 1886 dano Hertzowi dla zapewnienia sobie jego wpływu na wybitne osoby polityczne, 600.000 fr.

Prokurator (przerywając): Proszę nie dotykać spraw, które stanowią przedmiot odrębny i co do których wytoczono osobne śledztwo.

Obrońca protestuje przeciw temu ukróceniu praw obrony.

Na zarzut przewodniczącego, że Lesseps w błąd wprowadził publiczność, podając koszta przekopu ogółem na sumę 512 milionów fr., odpowiada oskarżony historję przedsiębiorstwa, podnosząc z naciskiem szczegóły, przemawiające na korzyść Lessepsa. Ojciec jego, Ferdynand, więcej włożył w przedsiębiorstwo, niż zeń wydostał; on sam (Karol) sprzedał ojcu swe udziały za 200.000 fr.

Sumę 12 milionów oddano do dyspozycji komitetowi amerykańskiemu. Ferdynand Lesseps był w r. 1886 wespół z p. Rousseau w Panamie; w sprawozdaniu swem Rousseau uznał przedsięwzięcie jako wykonalne, zaznaczając jedynie, że w projekcie muszą być poczynione pewne zmiany.

Prezydent podnosi, że inżynierowie Boyer i Jaquet obliczyli koszta przeprowadzenia kanału na 12—18 miljardów. Lekkomyślne rozrzucanie pieniędzy stwierdza fakt, że z 1,400.000 fr., wydanych na bony właścicieli, 975.000 nie zdołano usprawiedliwić.

Lesseps: Są to „tajne fundusze“ stowarzyszenia.

Lesseps zeznaje jeszcze, że gdy projekt wartości premij wręczono biuru izby, zażądał Baihaut miliona franków, płatnego w ratach, począwszy od dnia, gdy izba udzieli swej aprobaty. Przy wręczeniu projektu, zapłacono Baihaut'owi 375.000 fr. Ponieważ projekt ugrzązł, reszty mu nie zapłacono. Lesseps dodaje: „Owych 375.000 fr. dałem pod presją przymusu, podobnie, jak się oddaje zegarek, gdy nas rabuś napadnie w lesie.“

Lesseps utrzymuje dalej, że rada zawiadowcza o wszystkich wydatkach doskonale wiedziała.

O godzinie 5 popołudniu posiedzenie odroczono.

Taki był przebieg pierwszego dnia rozprawy.

Spór o akta stanu cywilnego na Węgrzech.

Mieszkańcom zachodniej Europy trudną do zrozumienia zdawać się może kwestja aktów stanu cywilnego, to jest urodzenia, małżeństwa i śmierci, jaka powstała we Węgrzech.

Stosunki w tym względzie uregulowane są od dawna, bez żadnego sporu między władzami cywilnemi i duchownemi w ten sposób, że kościół dopełnia obrządków religijnych, a państwo w interesie porządku społecznego podania w oddzielnych w tym celu ustanowionych urzędach, rejestruje wiadomości czyli oświadczenia, że przybył na świat nowy członek społeczeństwa, lub ubył dotychczasowy. Niemniej w rejestra wciąga się zeznania osobistego aktu przez dwie osoby różnej płci, że zawierają związek wspólnego pożycia, czyli małżeństwo.

Wiadomość pewna o tych trzech rodzajach zdarzeń rodzinnych jest konieczną dla uporządkowania stosunków cywilnych. Pierwsza, aby wiedzieć niewątpliwie, kto i z jakich rodziców, oraz czy z połączonych ze sobą prawnie związkiem małżeńskim przyszedł na świat, a stąd jakie przysługują mu prawa, ustawami cywilnemi zastrzeżone, na kim ciążą obowiązki wychowania i inne wzajemne; druga aby był dowód zupełny, że jeden członek społeczeństwa i który rozstał się z tym światem; wreszcie trzecia, aby wzajemne obowiązki osób, węzłem małżeńskim ze sobą połączonych tak względem siebie, jak ich potomstwa lub krewnych zastosować podług obowiązującego prawa cywilnego. Te wszystkie wiadomości koniecznie są potrzebne dla społeczeństwa bez względu na wyznanie, czyli wiarę osób dotyczących i nie mają żadnego związku z wymaganemi przez religijne przepisy obrządkami. Podług takich zasad są urządzone stosunki np. we Francji już od czasu pierwszej rewolucji, w Królestwie Polskiem od czasu Księstwa Warszawskiego, nigdzie zaś władze duchowne nie stawiały oporu. Zaprowadzenie porządku w aktach stanu cywilnego nie dotykało w niczem praw władzy kościelnej jakiegobądź wyznania, a przepisy, w tym przedmiocie wydane, obowiązywały i dotychczas obowiązują tak katolików jak protestantów, izraelitów, mahometan itp., zgoła wszystkich stałych mieszkańców kraju. I rzeczywiście władze świeckie, czyli państwo i duchowne, czyli kościół, są to dwie od siebie niezależne instytucje. Jedna drugiej nie może narzucać swojej woli.

Każdy człowiek winien jest wykonywać przepisy własnej wiary, a jeżeli tego nie dopełnia, władza duchowna ma prawo nałożyć kary odpowiednie, a niesprzeciwiające się przepisom osobistej wolności, jak np. w katolickiej wierze odmówienia rozgrzeszenia przy spowiedzi, sakramentów, a nawet wykluczenia z towarzystwa religijnego, to jest klątwy. Może odmówić chrztu i innych obrządków, a nawet pogrzebu ceremonialnego itp. Z drugiej strony jednak państwo ma również niewątpliwe prawo porządkować stosunki cywilne wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznań. Połączenie aktów stanu cywilnego, z obrządkami religijnemi, mogłoby sprowadzić poważne zatargi, gdyż w takim razie władze cywilne, to jest sądy, mogłyby wydawać wyroki, niezgodne z tłumaczeniem przepisów przez duchowieństwo pewnego wyznania, jak np. co do ważności małżeństwa.

Następstwa zaniedbania formalności, wymaganych przy aktach stanu cywilnego, mogłyby dla jednostek, wyznających pewną wiarę, mieć bardzo doniosłe znaczenie. Naprzykład dzieci, zrodzone z małżeństwa, jedynie podług przepisów religji zawartego, bez sporządzenia odpowiedniego aktu cywilnego, muszą być uważane za nieślubne, czyli nieprawe, ale tej ostateczności łatwo uniknąć przez zeznanie stosownego aktu, a nie zachodzi żaden poważny powód usuwania się od niego, bo on w niczem sumienia religijnego wyznawcy jakiejbądź wiary nie dotyka. Podobnież rzecz się ma z aktami urodzenia, lub śmierci. Wszystkie czynności cywilne są zupełnie odrębne od ceremonji duchownych i w niczem nietylko nie gwałcą, ale nawet nie obrażają przekonań religijnych, pozostawiając zupełną swobodę dopełnienia obrządków, przez odnośną religję wymaganych. Jaki zatem może być istotny powód ostrej opozycji duchowieństwa węgierskiego przeciwko uporządkowaniu aktów stanu cywilnego, które w innych państwach Europy od dawna bez przeszkody zaprowadzono, a które dotąd nie dają żadnych powodów do sporów, nie jest rzeczą dokładnie wyjaśnioną. Nie można przypuścić, jakoby źródłem oporu tego były jedynie przyczyny materjalne, zwłaszcza, że *jura stolae*, to jest dochody parafjalne pozostają nienaruszone, a trudno także przyjąć, by spór wynikł z powodu nawyku do załatwienia duchownych, jak cywilnych aktów w sposób jednolity.

Z resztą dobrze zrozumiany interes Kościoła wymaga unikania zatargów, których zaostrzenie mogłoby popchnąć niekiedy wiernych do przyjęcia innej wiary, a nawet do bezwyznaniowości, co wszystko nie jest prawem wzbronione.— Może z czasem rzeczywista przyczyna oporu wyjaśnioną zostanie.

---

28)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

W tem usłyszał znany mu głos, mówiący po polsku: — Dobry wieczór panu.

Podniósł oczy i poznał małą, nerwową, śmiałą postać Stanisława Ciarskiego.

— Cóż to? — powiedział: — chodzisz pan jak struty. Martwisz się klęską cesarza, doprawdy nie wiedzieć dla czego. Bo nic a nic by Polsce nie przyszła z jego zwycięstwa.

— Klęski jeszcze nie ma. Jest lokalne niepowodzenie bez większej wagi i mam nadzieję, że cesarz pomści niebawem tę nieszczęśliwą aferę, że będzie potem prowadził wojnę z tym większym naciskiem, że zmusi Prusy do warunków, tem bardziej uciążliwych.

— I cóż panu z tego przyjdzie?

— Słabość naszych najzaciętszych nieprzyjaciół będzie zawsze rzeczą korzystną dla nas. Przewaga Francji doda Polakom otuchy, da do myślenia Rosji, zmieni na naszą korzyść cały stan Europy.

— Zdaje mi się, że to wszystko byłyby fantastyczne rozruchy, nawet gdyby się opierały o słuszną podstawę, i o rozsądne nadzieje. Ale ja panu powtarzam to, co mówiłem już pierwej. To niepowodzenie zapewne samo przez się nie jest doniosłe; ono jest symptomatyczne i ono jest obrazem tego, co się w dalszym ciągu stanie. Klęski będą się sypać jak z rękawa. Dobrej wiadomości nie przyniesie nam telegram, póki nie runie tron Napoleona. A potem zobaczymy co będzie? Dźwigniemy tu w Paryżu sztandar wolności. Wtedy, ale dopiero wtedy stanie cała Francja pod bronią; ale dopiero wtedy będzie nikczemnikiem każdy młody Francuz, który nie chwyci za oręż. I Francja będzie straszną, będzie niepokonaną. Równocześnie samo imię rzeczypospolitej osłabi naszych nieprzyjaciół. Pełno republikanów w Niemczech, a skoro rzeczpospolita będzie ogłoszoną we Francji, będą pragnąć klęski Hohenzollernów, tak jak my pragniemy teraz klęski Bonapartych. I nie skończy się na samem pragnieniu, zrobią rewolucję w plecach najezdniczej armji, a Wilhelm i jego Augusta zjadą się w Anglji na wygnaniu z Napoleonem i Eugenją i będą przy jakiemś śniadanku wspólnie opłakiwać utraconą koronę.

— Teraz ja panu powiem, że się mylisz, że nie znasz Niemiec. Ja je znam lepiej i nie mam przyczyny ich kochać, ale muszę im wydać świadectwo, że zwycięstwo nad Francją przełożą nad wszystkie stronnicze rachuby. Republikanów jest w Niemczech bardzo niewielu, a każdy republikanin niemiecki mieni zwalczenie dziedzicznego nieprzyjaciela, Francji, swoim głównym obowiązkiem. O tem marzy od kołyski i niech będzie rzeczpospolita idealna we Francji, a republikanin niemiecki będzie mimo to szedł mężnie pod sztandarami swoich królów, aby tę rzeczpospolitą zwalczyć.

— No! zobaczymy!

I na tych słowach rozeszli się Kornel Wronowski i Stanisław Ciarski. Obaj się zgubili w niezliczonym, nieprzejrzanym tłumie ulicznym wzburzonej stolicy.

XIV.

Tak się stało, jak Stanisław przepowiedział. Słońce nie zeszło dwa razy nad Paryżem, a przyszła druga wiadomość o poważniejszej niedoli klęsce. Cały korpus francuski, pod dowództwem marszałka Mac Mahona, sławnego żołnierza, księcia Magenty, został obsaczony i pobity przez Prusaków. Armja Renu była w odwrocie, a nieprzyjaciel najeżdżał zewsząd terytorjum Francji. Co gorzej, nieprzyjaciel wewnętrzny rządu, republikanin zaciekły, nie mogący Napoleonidom darować obalenia drugiej rzeczypospolitej, jawnie podnosił głowę, nie ukrywał swej radości i korzystał z narodowej klęski, aby zawiesić nad Paryżem i nad Francją widmo domowych zamieszek.

Tłumy ciągnęły znowu po ulicach miasta, zuchwalsze, jak przed wojną. Pierwej domagały się marszu na Berlin. Teraz obwiniały głośno ministrów, cesarza i szefa generalnego sztabu marszałka Le Boeuf. Tłumy te gromadziły się już nietylko przed Tuilerjami, gdzie mieszkała cesarzowa rejentka, ale także przed ciałem prawodawczem i przed senatem. Najrozmaitsi ajenci utrzymywali gorączkę ludu i nieporządek, nieposłuszeństwo objawiały się groźnie w mieście. Wyglądało jak wilia rewolucji.

Widowisko było ciekawe, chociaż bardzo smutne. Kornel przypatrywał się jemu, ale tylko z obowiązku. Istotnie nie czuł tego zajęcia wielką dziejową katastrofą, które powinien był czuć, które było naturalnem. Myślał tylko o Celinie a to było dlań niezbitym dowodem, że kochał Celinę, to go doprowadziło wreszcie do postanowienia. Poszedł tedy wieczorem do państwa Ciarskich.

Przyjęto go serdecznie. Pan Ciarski wygadywał na Napoleona. Był to niedołęga. Mężczyzną w Tuilerjach była tylko cesarzowa Eugenja. Powinna była mężowi odebrać dowództwo, którego nie umiał piastować i oddać je w dzielne ręce marszałka Bazaine, wodza doświadczonego w Meksyku. Pan Eugenjusz powtarzał frazesy, zasłyszane na ulicy i podrzucane tłumom przez politycznych agitatorów. Te frazesy brzmiały bardzo smutnie i niemądrze w uszach Kornela, który rozumiał to dobrze, że rewolucyjne ruchy i zmiany nagłe komendy, mogły tylko przyspieszyć i pogorszyć klęskę Francuzów.

Pani Eliza nie mówiła o wojnie. Cieszyła się bardzo odwidzinami Kornela. Mówiła, że Celina jest chorą, że nie pokazuje się gościom, co Kornel zrozumiał, ale co go zasmuciło, udaremniając prawie cel jego odwidzin. Bo przecież nie mógł państwa Ciarskich prosić o rękę ich siostrzenicy, nie rozmówiwszy się z nią pierwej. Wszak nie był Le Belem? Olimpja zato była obecną. Jak zawsze siedziała przy nim, jak zawsze umożliwiono rozmowę sam na sam z nią, a ona, domyślając się, że to interesuje Kornela, mówiła o wojnie. Ale jakaż to była pusta gadanina!

Młodzi Ciarscy zwykle byli rzadkimi gośćmi w domu. Jadali u rodziców obiad i nocowali w ich pomieszkaniu, zresztą robili wszystko, co mogli, aby im się wydawało, że są na własnej woli i że żyją niezawiśle, zwyczajnem studenckiem życiem. Teraz, w tak gorące czasy, nie spodziewał się nikt, aby przyszli spędzić wieczór przy rodzicach. Pan Eugenjusz cieszył się tem, że robią politykę, a pani Eliza mówiła z pobłażaniem, że młodzi muszą się wyszumieć. To też nie przyszli do domu i tego wieczoru.

Przybył natomiast Le Bel, w nadziei, że wreszcie zobaczy Celinę. Kornel widząc go, nie wiedział z razu, jak się ma z nim przywitać. Podał mu wreszcie rękę, której nie powinien był podać z wielu względów. Ale jakżeż trudno ubliżyć powszechnie przyjętemu towarzyskiemu zwyczajowi!

Le Bel spytał się, czy panna Celina była zawsze cierpiącą? Pani Eliza odpowiedziała, że tak. Ale przecie wyszła do Celiny, aby znowu na nią nalegać. Naleganie najprzychylniejsze nie byłoby się na nic przydało, ale pani Ciarska wymówiła się na pół nieświadomie z tem, że Kornel Wronowski był także w bawialni, a Celina usłyszawszy te słowa, postanowiła wyjść. Dla czego? Czy dla tego, że miała jakąś słabą niewyraźną nadzieję, że ten gość z Polski potrafi ją wybawić jakimś cudem z położenia bez wyjścia? Czy dla tego po prostu, że Kornel przypominał jej woń owych Wielkopolskich łanów, wśród których wiodła niegdyś o tyle swobodniejsze i szczęśliwsze życie? Ani ja tego nie wiem, ani ona sama nie wiedziała.

Dość, że wyszła. Radowała się tem pani Eliza. Le Bel odetchnął zrazu z uczuciem ulgi ale myśl niemiła, niespokojna przeszła mu zaraz przez głowę, że to może obecność Kornela była przyczyną zjawienia się Celiny. Tem rezolutniej siadł koło niej i rozpoczął z nią rozmowę, jak gdyby był pewny swego.

— Pani byłaś cierpiącą? — rzekł.

— Nie. Ja nie byłam chorą ale chciałam uniknąć spotkania z panem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podejrzane kwity.

W znanej sprawie welfickich kwitów zabrał — jak to już donieśliśmy — głos *Reichsanzeiger*, lecz oświadczenie jego nie jest zupełnie jasnem. Urzędowe pismo potwierdza, iż rząd już w roku zeszłym zajmował się tą sprawą. Od samego początku zaraz rząd przyszedł do przekonania, że chodzi tu o jakieś oszukaństwo. Pominąwszy inne przyczyny, już ta okoliczność, wedle *Reichsanzeigera*, daje pewność (!) fałszerstwa, że odnośnie do użycia pieniędzy z funduszu welfickiego na tajne cele polityczne kwity z odbioru pieniędzy przez kanclerza, odnośnie upoważnionego przez tegoż urzędnika, stanowiły wyłącznie dowody kasowe, ponieważ owe kwity po każdorazowem udzieleniu deszarży były palone, a formularze kwitowe tego rodzaju, jak je podała rzekome kwity, nie istniały nigdy. Zupełnie przekonywającem to oświadczenie nie jest w każdym razie. Jakkolwiek poświadczenie z odbioru stanowiło jedyny dowód kasowy, to jeszcze przez to nie powiedziano, iżby kanclerz, lub odnośni urzędnicy nie mieli otrzymywać kwitów od osób które pobierały pieniądze i niewykluczoną jest możliwość, iż posługiwali się takie formularzami kwitowemi. Nie wyszło bynajmniej przez to twierdzenie, że owe kwity są prawdziwemi, zaznaczamy tylko tutaj to, że nie usunięto jeszcze wszystkich wątpliwości. Tych wątpliwości nie usuwa także dla ga korespondencja, zamieszczona w *Reichsanzeigerze* którą zawiera rząd w tej sprawie w kwietniu r. z. z niemieckiem ambasadorem w Bernie, p. Bülowem. Przy czytaniu tej korespondencji olbrzymiej, trudnoby było powiązać dokładny obraz referowanych w niej zajść niejedno jeszcze wydaje się mu zawiłem. Treść tych dokumentów jest następująca: W dniu 6. kwietnia przysyłał do ambasadora niemieckiego osobnie w Zurychu były wirtemberski kapitan Edward Miller, autor znanych broszur o stosunkach wojskowych w Wirtembergji i oświadczył, iż w sierpniu 1891 r. pewna „na wysokiem stanowisku, znajdująca się osoba" w Berlinie, której atoli z powodu danego słowa honoru wymienić nie może, zrobiła propozycję, aby na podstawie niespalonych dowodów z funduszu welfickiego ogłosić broszurę. Dowody wręczono mu, ponieważ sądzono, iż chętnie przytoczy tylko dla tego, by się pomścić za wyrządzoną krzywdę. Jakkolwiek jest silnie przekonany o prawdziwości kwitów, to jednakże nie chciał z całą sprawą nic do czynienia, ponieważ dowody mogły się dostać do rąk właściciela tylko w nieprawy sposób i ponieważ nie chciał wywoływać skandalu. Nie spocznie on, dopóki dowodów nie zniszczy. Komunikuje to ambasadorowi, aby się w danym razie zasłonić przed zemstą interesowanej osoby. Poinformowanym — jak twierdzi Miller — o tej sprawie jest nadto jakiś Lane, syn profesora w Zurychu, który jest korespondentem do pism zagranicznych. Niemiecki ambasador posłał następnie bez upoważnienia kanclerza urzędnika kancelaryjnego do Zurychu, któremu Miller w swem mieszkaniu pokazał rzekome kwity, zakrywając nazwisko podpisanego, poczem je spalił. Ów urzędnik nie był obecnym przy tym akcie, lecz wedle wskazówek p. Bülowa, usunął się do drugiego pokoju. Dalszych pertraktacyj z Millerem i Langiem odmówił p. Bülow, otrzymawszy odnośne informacje z kancelaryjnego z doniesieniem *Frankf. Zeitung*, która twierdzi, że p. Liebknecht w swych rewelacjach opiera się na treści niewydanej jeszcze broszury pod tyt: „Kulisy funduszu welfickiego", to nic trudno zrozumieć, dla czego nie chce wymienić nazwisk. Po prostu nie posiadał owych kwitów, lecz tylko ułożył rzecz całą na podstawie wzmiankowanej broszury. Szarlatanerją także traci tajemnicze postępowanie owego pana Millera et *consortes*: ci panowie chcieli widocznie zbić dwóch przy paleniu dokumentów, co im się jednakże nie powiodło. Bądź co bądź, sprawa ta niejasna i nasuwa mnóstwo pytań. Mistyczne te ciemności wymagają wyjaśnienia i tego też żądają pisma niemieckie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 13. stycznia.

Teatr: „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Laufsa; zakończy „Złoty cielec", komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister p. Zaleski jest chorym i wcale nie wyjeżdżał z Wiednia, jak to doniosły wszystkie dzienniki tak nasze, jak i wiedeńskie. Wiadomość o wyjeździe p. ministra powstała stąd, że na telegram donoszący o śmierci córki Marji Anny, zamężnej Czarkowskiej-Golejewskiej, postanowił p. minister natychmiast wyjechać do Zakopanego i udał się już nawet na dworzec kolejowy. Tu jednak uczuł się chorym do tego stopnia, że musiał wrócić do domu. Tymczasem wiadomość o jego wyjeździe dostała się do dzienników, a nawet kół dworskich i skutkiem tego cesarz swoją kondolencję z powodu nieszczęścia, które dotknęło rodzinę p. Zaleskiego, przesłał temuż telegraficznie tu do Lwowa.

Nekrologja. Marja z Reuttów Jankowska (pierwszego małż. Kartowiczowa), właścicielka Snopkowa, zmarła onegdaj w 40 roku życia. — Adam Lipiński, asystent kolei państwowej, przeżywszy lat 39, zmarł d. 11. bm. w Przemyślu. — W Zurychu umarł d. 10 bm. profesor teologji tamtejszego uniwersytetu Volkmar.

Kalendarz. Piątek (13.) Hilarego B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54 zachód o godzinie 4 minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze) zające, lisy, słonki jarząbki cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy, bażanty i kuropatwy tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W miarę możności o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 13. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki płoci, czerwioski i bolenie.

W sprawie telefonów. Rozporządzenie ministerstwa handlu co do warunków dalszego abonowania telefonów nie zadowoliło bynajmniej publiczności, korzystającej z tego środka komunikacyjnego. Z górą 100 osób wypowiedziało już wprost dalsze abonowanie telefonów, na protest, że podpisało się już przeszło 200 abonentów. Dalsze podpisy składać można w kancelarji adwokata dra Goreckiego przy ulicy Skowackiego l. 2. Spodziewać się należy, że wszyscy abonenci podpiszą wspomniany protest, wobec tego bowiem, iż do tej pory i tak znaczna już liczba abonentów odpadła, a według wszelkiego prawdopodobieństwa cyfra ta w niedalekiej przyszłości znacznie się powiększy, wobec tego, powtarzamy, trzymanie telefonu nabiera w naszem mieście wartości bardzo problematycznej. Komunikacja telefoniczna może przynosić korzyści tylko przy bardzo rozgałęzionej sieci.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dr Kazimierza Juljana Gruszczyńskiego, Józefa Klimeckiego, dr. Andrzeja Rajskiego, Ksawerego Juljana dw. im. Początka, Michała Bobakowskiego, Jakóba Wieroiaka, Jana Tokarza, Franciszka Rzącę i Jana Pełeńskiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Dymitra Marko z Kolbuszowy do Białej, a pełniącego funkcje oglądacza zwierząt i płodów zwierzęcych weterynarza powiatowego Piotra Gnatewicza ze Szczerbowy do Kolbuszowy.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Kukurę z Sanoka do Lwowa, a asystenta pocztowego Zenona Pachole ze Lwowa do Sanoka.

Żałoba narodowa. Wydział Towarzystwa gimn. „Sokół" w Jaworowie uchwalił na posiedzeniu dnia 6. b. m. z powodu żałoby narodowej nie urządzać żadnej zabawy z tańcami, ani też nie brać udziału w strojach sokolich w żadnych zabawach z tańcami.

Natomiast uchwalono urządzić d. 22. bm. uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego 1863 r.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zyznowa, w powiecie bialskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr niżej w górę. Średnia temperatura w tym czasie — 11.9°C. najwyższa — 11.0°C., najniższa — 15.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 14°C, niebo lekko zachmurzone, a wzniesienia wilgotności przekroczy około 90 proc.; opad śniegu nieznaczny, ciśnienie poza normą.

Pożar. Przedmieście Bolechowa w dniach 5. i 6. bm. nawiedzonem zostało aż trzema większemi pożarami. Dnia 5. bm. spłonęły trzy domy mieszkalne d. 6. bm. o godz. 11. przed południem spłonęła garbarnia Salomona Rozenbauma i tego samego dnia o godz. 4 po południu brób się nie zaniem. Że ogień pozostał zawsze zlokalizowany i nie dopuszczono do szerzenia się pożaru, zawdzięczyć należy jedynie nadzwyczajnym wysiłkom tamtejszej straży ochotniczej.

„Kasa weselna." Z Petersburga donoszą: Powstaje tu oryginalna i pierwsza tego rodzaju „kasa weselna", której kapitał tworzy się z jednorazowych wkładów osób zapisujących się na członków i corocznych opłat tychże członków.

Wysokość wkładów normuje się według liczby panien w rodzinach członków kasy, którzy pragną zabezpieczyć wychodzącym za mąż zapomogi, oraz żądanej wysokości zapomóg.

Projekt ustawy kasy został już opracowany; zapomogi będą wydawane wychodzącej za mąż pannie w całości, lub też w ratach, rozłożonych na kilka lat, stosownie do umowy.

Ta „nowość" petersburgska istnieje już oddawna we Lwowie, a wprowadziły ją tutejsze humanitarne towarzystwa żydowskie, które zapewniają pannom, wychodzącym zamąż, nawet rentę dożywotnią.

Straszna pomyłka. Przed kilku dniami do gorzelni p. Kazimierza Jaworskiego w Ostrowczyku Polnym, w powiecie złoczowskim przyszedł parobek, Ostap Dobosz i poprosił o kieliszek wódki. Obecny w gorzelni kasjer Hersz Kupfermann, polecił praktykantowi Hoszowskiemu dać Doboszowi kieliszek rumu z flaszki, stojącej w szafie. W tej szafie były atotli dwie flaszki: jedna z rumem, a druga z nierozcieńczonym kwasem karbolowym. Ponieważ oba płyny są nieco barwą do siebie podobne. Hoszowski przeto nie badając bliżej, co się we flaszkach znajduje, nalał Doboszowi zamiast rumu, kieliszek karbolowego kwasu.

Dobosz go wypił i w kilka chwil potem wśród ogromnych męczarni ducha wyzionął.

Starożytny klasztor lipowanów (raskolnicy rosyjscy, którzy się schronili na Bukowinę) Fantina Alba, zgorzał prawie do szczętu.

Odznaczenie Polaka za granicą. Władysław Weryho, student filozofji w Bernie, znany już z prac ludoznawczych, dotyczących Białorusi, uzyskał tamże patent doktorski *magna cum laude*.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji poszukuje miejsca ogrodnik z Podlasia, bezżenny, lat 32 wieku. Zgłoszenia wprost do mnie. *Ks. Załęski*, Kraków, plac Mariacki l. 7.

Hr. August Cieszkowski, powziąwszy wiadomość, że grono obywateli zamierza uczcić jego przeszło pięćdziesiąt letnią pisarską i obywatelską działalność, odniósł się do *Dziennika Poznańskiego* z tem, aby w jego imieniu prosić wszystkich, by od zamiaru tego odstąpiono, gdyż on pod żadnym warunkiem żadnych obchodów dla swej osoby nie przyjmie.

Pamiętnik Marji Teresy-Szarloty francuskiej, o więzieniu jej rodziców i rodziny, wyszedł w Paryżu u Plon'a. Książka ma wielką zaletę: autentyczność. Opis wyszedł z pod pióra nieszczęśliwej córki Ludwika XIV. Pamiętniki te ukazały się już raz w handlu księgarskim w roku 1823, wydane przez osoby, którym księżna Augoulême powierzyła swój cenny manuskrypt, lecz oburzona takiem nadużyciem zaufania i pragnąc zachować dla siebie tylko i najbliższych opis nieszczęść swej rodziny, kazała poszukiwać i niszczyć to wydawnictwo. Z edycji tej pozostało bardzo mało egzemplarzy. W następstwie rękopis został powierzony hr. Chambord; obecnie należy do księżnej Madrytu, która zgodziła się ogłosić go drukiem. Księgarnia Plon'a wydała to dzieło nadzwyczaj ozdobnie, ze wspaniałemi ilustracjami. Wyszło ono w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

Wyjątkowa zwyżka. Paryski korespondent *Słowa* pisze: Po za wypadkami panamskiemi zwrócić na się zdołały uwagę tylko zapowiedziane występy w operze paryskiej braci Reszków. Rozkupione od paru tygodni bilety dowodzą, że ich wziętość nie uległa ogólnej zniżce, przeciwnie, przykrość, z jaką świat cały artystyczny przyjął wiadomość o odłożeniu pierwszego ich występu, świadczy raczej, że można z całym spokojem grać o Reszków na *haussę*. Spekulację tę radziłbym rozszerzyć na trzech jeszcze innych naszych artystów: Paderewskiego, który po pięciu tryumfalnych występach w Anglji, wylądował dnia 22. z. m. w Nowym Jorku, do nowych gotując się tryumfów; Wł. Gorskiego, znanego skrzypka, który wybiera się obecnie do Anglji, by wraz ze słynną panią Melba dać koncerta i wreszcie — *least, but not lest* — Jasińskiego, rytownika, który rego Primavera Boticellego, owoc dwuletniej pracy, jeśli nam przeboleć pozwala utratę Redlicha, to według jednomyślnego zdania krytyki francuskiej, światu zapomnieć pozwala, że umarł niezrównany dotąd Gaillard.

Katolicyzm w połączonych królestwach Wielkiej Brytanji uczynił znaczne postępy w roku ubiegłym. Jest obecnie 2650 księży katolickich w Anglji i Szkocji, 3059 w Irlandji. Najliczniejszy jest kler w dyecezji liverpolskiej, liczy bowiem 420 księży; następne miejsce zajmuje dyecezja westminsterska z 355 księżami, dyecezja Southwarth — z 322 księżami, dyecezja Salford — z 239 księżami. Anglja ma jednego katolickiego arcybiskupa, 15 biskupów; Irlandja 4 arcybiskupów i 25 biskupów.

Proch bezdymny wprowadza także w swej armji Turcja. Według doniesień pism tureckich z dnia 5. bm., polecił sułtan specjalnej komisji technicznej zastanowienie się nad tą sprawą. Otóż wspomniana komisja pod przewodnictwem jenerała brygady Izzeta paszy wywiązała się znakomicie ze swego zadania, albowiem proch bezdymny, wyrobiony pod kierownictwem tej komisji przez fabrykę prochu w Mikreni, uznany został jako zupełnie odpowiadający celowi. Koszta sporządzania mają być stosunkowo bardzo małe.

Z Ameryki Południowej. W Curitybie, w Stanie Parana, w Brazylji, zaczęła wychodzić *Gazeta polska*, pismo ludowe dla Polaków tamtejszych, redagowane w duchu religijno-narodowym. Właścicielem i redaktorem jesj p. Karol Szulc, który również posiada księgarnię i drukarnię w Curitybie. Pierwsze numery nowego czasopisma (tygodnika) odznaczają się językiem i stylem polskim, znacznie lepszym, aniżeli je mają liczne pisma polskie, w Ameryce Północnej wychodzące.

W Rio de Janeiro zawiązało się nowe polskie Stowarzyszenie „Zgoda", którego cele określa statut w następujących punktach: a) jednoczyć Polaków rozprószonych; b) utrzymywać w nich ducha narodowego; c) pomagać nowoprzybyłym w odnalezieniu pracy i materjalnie, jeżeli środki Towarzystwa na to pozwolą; d) utrzymywać ciągłe stosunki z Towarzystwami polskiemi, mającemi ten sam charakter; e) zjednanie sobie sympatji i zawieranie stosunków z cudzoziemcami; f) obrona godności narodowej w razie nieprzewidzianych napaści.

Rekiny w morzu Śródziemnem. Rekiny nie zamieszkują morza Śródziemnego, jednak od czasu do czasu pojedyncze sztuki spotykano blisko brzegów afrykańskich. Z otwarciem kanału Sueskiego słyszeć się dały obawy, iż rekiny częściej się na morzu Śródziemnem pojawiać muszą. Przewidywania te się sprawdzają, bowiem od tego czasu rekiny często ciągną za wielkiemi indyjskiemi okrętami i często dość je zauważono w morzu Adrjatyckiem, a nawet blisko wybrzeży francuskich. W tych dniach zdarzyło się w Palermo, iż w zastawioną sieć rybacką dostał się rekin, 4 metry długi. Sieć z więźniem pięciu rybaków ledwie zdołało wydobyć na ląd.

Wydział „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa" wybrał na pierwszem swem posiedzeniu dnia 10. b. m. zarząd stowarzyszenia, w skład którego weszli, pp.: zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa-Chamiec jako prezes, adwokat dr. Aleksander Pomianowski jako zastępca prezesa, kapitan Leon Herzmanek jako gospodarz, dyrektor kasy chorych dr. Roman Kulczycki jako sekretarz i budowniczy Wincenty Kuźniewicz jako skarbnik.

Ważne dla „pospolitaków". Magistrat lwowski wydał następujące ogłoszenie:

„Według rozporządzenia komendy obrony krajowej we Lwowie z 28. grudnia 1892 nr. 5488 mogą osoby cywilne, które wojskowo nie służyły, zapewnić sobie stopień akcesisty prowiantury w pospolitem ruszeniu. Osoby, mające zamiar ubiegać się o ów stopień, winne posiadać warunki, określone w §. 75. 3 A przepisów wojskowych część I. zajmować stanowisko społeczne, odpowiednie charakterowi urzędnika wojskowego i używać w pełni czci obywatelskiej, a nadto poddać się 3 miesięcznej nieprzerwanej praktyce służbowej o własnych kosztach przy jednym z wojskowych magazynów prowiantowych, które sami mogą sobie obrać. Odnośne podania o przypuszczenie do wykształcenia w służbie prowiantowej, udokumentowane po myśli §. 78. przepisów o organizacji pospolitego ruszenia należy wnosić w terminie do 20. stycznia r. b. przez przynależną władzę polityczną powiatową. Aspirant winien dołączyć do podania rewers, którym się zobowiązuje zastosować się w czasie trwania praktyki służbowej przy jednym z wojskowych magazynów prowiantowych do zarządzeń wojskowych. Pod tem jednak nie należy żadną miarą rozumieć, że podlegać się będzie władzy dyscyplinarnej wojskowej, lecz tylko zobowiązanie, że wszelkim w interesie wykształcenia postawionym wymogom, bezwarunkowo i sposób odpowiedni zadość się uczyni. Szczegółowe życzenia co do terminu rozpoczęcia kursu praktycznego będą w miarę możności uwzględniane.

Zamiast życzeń noworocznych złożyła p. Amelia Zsitkowska, dla głodnych dzieci 2 zł.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 14. b. m. drugi odczyt p. dr Biegeleisena, z szeregu odczytów „O nowych kierunkach w literaturze współczesnej.

Do funduszu dla budowy domu Towarzystwa politechnicznego wpłynęło na ręce moje od pana inżyniera Zygmunta Kędzierskiego 100 zł., a Towarzystwo tramwaju lwowskiego zawiadomiło mnie, że przystępuje do tego funduszu z udziałem 100 zł.

Julian Zachariewicz.

Podziękowanie. Mistrz sztuki polskiej pan Jan Matejko raczył na moje ręce złożyć 6 swoich rysunków, z tem życzeniem, by dochód ze sprzedaży takowych powiększył fundusze na bezpłatne obiady dla biednych dzieci. Za ten wspaniały dar, który jest nowym dalszym dowodem tej ofiarności na cele publiczne, jakie wielokrotnie dał dowody nasz uwielbiany mistrz, składam mu niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu komitetu „ku dostarczaniu ciepłych obiadów ubogiej dziatwie szkół ludowych krakowskich.

Edwardowa Korczyńska.

Wybory do rady miejskiej.

[m] III. walne zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez „komitet powszechny", odbyło się w środę o godzinie 7. wieczorem pod przewodnictwem prof. Dziwińskiego. Sala ratuszowa nie była nawet w połowie zapełniona. Na galerji zasiadło kilkanaście pań, uprawnionych do głosowania. Prezes, prof. Dziwiński, zagajając posiedzenie, zawiadomił zebranych, iż komitet „powszechny" — stosownie do uchwały, powziętej na poprzedniem zgromadzeniu — ukonstytuował się i wybrał prezydjum, oraz komitet ściślejszy. Przewodniczący podnosi, iż skład komitetu ściślejszego jest taki, że w połowie reprezentowani są mieszczanie, w połowie zaś wyborcy z osobistej kwalifikacji. Komitet ściślejszy, przed ułożeniem listy 100 kandydatów do przyszłej rady, odniesie się do wszystkich dzielnic, aby te przedstawiły swoich kandydatów. Lista uwzględni wszystkie stronnictwa i partje, istniejące w naszem mieście.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, podaje sekretarz do wiadomości zgromadzenia skład prezydjum i komitetu ściślejszego i zawiadamia, że petycje w sprawie zmiany regulaminu wyborczego zostały już do rady miejskiej wniesiona, również wniesiono podanie z przedstawieniem 11 członków do komisyj wyborczych. Nadto komitet obszerniejszy dał komitetowi ściślejszemu dyrektywę, aby przy układaniu listy kandydatów miał także wzgląd na sekcje rady miejskiej i wybierał mężów takich, którzyby mogli z pożytkiem w sekcjach brać udział. Wobec wystawy krajowej należałoby zwrócić główną uwagę na sekcje: budowniczą i finansową.

Dalej oświadczył p. sekretarz, iż komitet obszerniejszy nie miał jeszcze czasu zastanowić się nad wnioskiem dra Sietnickiego postawionym na poprzedniem zgromadzeniu. Mowca jednak, jako referent programu komitetu powszechnego, sądzi, że wykonanie wszystkich inwestycyj w jak najkrótszym czasie, nie jest wskazanem, gdyż podniosłoby ceny materjałów i robotnika, a roboty te kosztowałyby miasto nadzwyczaj wiele. Rozkład zaś tych inwestycyj na długi szereg lat, jest rękojmią, że będą one wykonane dobrze, pod ścisłą kontrolą i będą taniej kosztować, niż w tym razie, gdyby się je odrazu wykonało. Co się zaś tyczy formy, w jakiej pożyczka ta ma być załatwioną, to jest to rzecz czysto rachunkowa. Mowca prosi dalej zgromadzonych o zwolnienie komitetu od dyskutowania nad wnioskami dra Sietnickiego i proponuje, aby one były omawiane na jednem z następnych posiedzeń komitetu, równocześnie z dyskusją nad budżetem miejskim. Wnioskodawca dr. Sietnicki zgodził się na propozycję p. sekretarza, a zgromadzenie uchwaliło o wnioskach tych obradować na jednem z następnych zgromadzeń.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do dyskusji nad sprawami miejskiemi.

Pierwszy zabrał głos inżynier p. Zabokrzycki, który omawiając sprawę zarządu dóbr miejskich, przedstawił jako fachowego kandydata do przyszłej rady p. Piotra Hirscha, lustratora dyrekcji dóbr państwowych. Mowca podniósł, iż w obecnym składzie rady nie znajdują się ludzie, należycie z naturą tych dóbr obznajomieni.

Przewodniczący przyrzekł, że proponowanego kandydata przedstawi komitetowi ściślejszemu.

W tej sprawie przemawiał jeszcze p. Jägerman, który nie postawił jednak żadnego wniosku.

Przewodniczący komunikuje następnie zgromadzonym, że otrzymał list od prof. Gostkowskiego, który przyrzeka sprawę tramwaju elektrycznego przedstawić na jednem z najbliższych walnem zgromadzeniu wyborców.

P. Jägerman przemawiając w sprawie tramwaju elektrycznego, wystąpił przeciw miejskiemu urzędowi budowniczemu, zarzucając mu, że zbyt lekkomyślnie, nie mając koncesji oraz planów i kosztorysów, rozpisał już oferty i ogłosił je w zagranicznych dziennikach.

Odnośnie do przemówienia p. Jägermana wystąpił w obronie „Bajek" tamtejszy obywatel p. Sysak, który zapewnił, że „Bajczarze" tak ciemno na tę sprawę się nie zapatrują.

Na tem zakończono dyskusję nad tramwajem elektrycznym poczem przewodniczący udzielił głosu p. Jaegermanowi, który przedewszystkiem zapewnił wyborców, że na przyszłe przedwyborcze zgromadzenie które ma zwołać komitet obywatelski i tam omawiać będzie program tegoż komitetu. Następnie wystąpił pan Jaegerman przeciw p. Ramułtowi za jego wystąpienie przeciw prezydentowi miasta p. Mochnackiemu. P. Jaegerman podniósł, że p. Mochnacki położył około Lwowa wielkie zasługi, a wystarczy przytoczyć, iż jego to jest zasługą, że koleje, (dawna Karola Ludwika, kolej Czerniowiecka i część kolei Północnej) musiały opłacać podatki od swych dochodów do kasy miejskiej, w skutek tego udało się „połatać" budżet gminy. Że zaś teraz p. prezydent mimo chęci nie wiele zdziałać może, to zdaniem mowcy, nie jego wina, lecz warunków. W końcu p. Jaegerman zarzucił p. Ramułtowi, iż tenże prowadzi budowę opodal szkoły im. Marji Magdaleny, nie mając konsensu i twierdził, że p. Ramułt dwa razy przepadł przy balocie w komitecie obywatelskim.

Na tem o godz. 9 przerwał przewodniczący posiedzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Dom warjatów", krotochwila w 3. aktach Laufs'a; zakończy „Złoty cielec", komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego; jutro w sobotę „Aida", opera w 4. aktach Verdi'ego. Występ

---

1)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

ROZDZIAŁ I.

Krzyk w nocy.

Był to młody, elegancki i wykształcony człowiek — ostatni zapewne z tych, w których bohaterów tajemnic jakichś domyślać się można było. Cieszył się wielką popularnością w klubach, poszukiwanym był w towarzystwach, ideałem córek i bożyszczem matek.

Gdy się zamknął u siebie w domu i rozpuścił całą służbę, z wyjątkiem dwóch starych i zaufanych służących, którzy mu wierność do śmierci przysięgli, gdy pod żadnym warunkiem nie chciał przyjmować odwidzin swoich najlepszych przyjaciół — nic dziwnego, że postępowanie podobne dało powód do najrozmaitszych pogłosek; on jednak nie zwracał na to najmniejszej uwagi.

Kiedy w chwilach najdzikszej rozpaczy przebiegał dniem i nocą kurytarze swego pałacu, dopóki nareszcie natura sama nie zmusiła go do spoczynku, sam się przed sobą przyznawał, że wszystko to pochodzi z jego winy.

W tem ponurem i od świata odciętem ustroniu znajdował się jeden pokój, do którego nawet służącym wejść nie było wolno. Jedwabne zasłony w oknach były zawsze spuszczone, drzwi zamknięte, a klucz zniszczony. Kiedy po latach drzwi wyłamano, ujrzano grubą warstwę kurzu na hebanowych, aksamitem wyścielanych meblach na napół zgniłym, zielonym dywanie.

Kilka kosztownych obrazów wisiało w tym pokoju, jeden z nich był odwrócony malowidłem do ściany. Zdjęto go i przekonano się, że był to portret młodej i nadzwyczaj pięknej kobiety.

* * *

W burzliwą noc sierpniową siedział Fryderyk Esmond, bohater naszej powieści i szef znanej fabryki kas żelaznych przy ulicy Oksfordzkiej w Londynie, sam jeden w kantorze, zajęty przeglądaniem książek handlowych. Tak dalece zajęty był pracą że nie spostrzegł, jak czas szybko upływał; zdziwił się ogromnie, usłyszawszy, iż zegar na pobliskiej wieży w silnych, miarowych uderzeniach wydzwonił dziesiątą.

— Na świętego Jerzego — zawołał, powstając nagle z krzesła, zamykając główną księgę i patrząc na zegarek; ktoby pomyślał że już tak późno? Czas przy pracy mknie w istocie szybko. Chciałbym wiedzieć, czy deszcz pada, gdyż zanosiło się na to od wieczora.

Zaledwie skończył, błyskawica i tuż po niej następujący grzmot zapowiedziały zbliżanie się burzy. Szum wiatru rozlegał się niby ryk szatanów, mimo to ani jedna kropla deszczu nie zadzwoniła o szyby okien kantoru.

— Brzydka będzie to noc, a ciemna, jak samo piekło — pomyślał Esmond. Dziesięć przeciwko jednemu, że nie znajdę dorożki wtedy właśnie, kiedy jej tak bardzo potrzebuję. To już...

Nie dokończył; w drzwiach wchodowych dało się słyszeć lekkie skrzypnięcie, wkrótce otworzyły się takowe.

Esmond skoczył do drzwi i cofnął się zatychmiast, nie mogąc stłumić okrzyku zadziwienia.

Na progu przed nim stała wysmukła dziewczyna, przedziwnej piękności, tak, że w pierwszej chwili sam siebie zapytał, czy to wizja, czy rzeczywistość. Postać ta utkwiła mu na zawsze w pamięci.

Na pierwszy rzut oka dostrzegł piękne, niewinne, dziewczęce oblicze, jakby ukryte wśród ciemnych, wijących się włosów, uwagę jego jednak przykuła do siebie para dużych ciemnych, dziwnie błyszczących, a jakby do przestraszonego dziecka należących rozwartych oczu.

Esmond chwalił się zawsze zdolnością swoją, że umie określać charakter ludzi z wyrazu ich twarzy; przed sobą miał jednak tym razem twarz, której wyraz, a raczej brak wyrazu zadziwiał go niepomiernie i dziwne jakieś na nim wywierał wrażenie; piękność tej twarzy oczarowała go po prostu.

— Czem pani mogę służyć? zapytał po chwili.

Wielkie, ciemne oczy spoczęły na ustawicznych w około ciężkich kasach żelaznych z pewnem zadowoleniem.

— Mój wuj zapomniał kombinacji liter, a kasa musi być natychmiast otwartą — wyjąkała tak melodyjnym głosem, że serce w młodym człowieku silniej zabiło.

Esmond się zdziwił.

— Moja droga pani — odpowiedział ochłonąwszy trochę — będzie mi bardzo przyjemnem załatwić tę sprawę jutro z samego rana, dzisiaj jednak mimo najszczerszych chęci życzeniu jej zadosyć uczynić nie mogę. Robotnicy specjalnie do tego rodzaju robót przeznaczeni, już wyszli a ja tylko przypadkiem tutaj się znajduję.

— Kasa jednak musi być natychmiast otworzoną — błagało dziewczę i dla poparcia słów swoich, złożyło rączki jak do modlitwy, a oczy nabrały takiego wyrazu, jakiemuby nikt nie był wstanie się oprzeć.

Ten wzrok zdecydował o wszystkiem.

— W istocie rzecz niesłychana o tej porze — wykrztusił, czerwieniąc się po same białka — jeżeli sprawa jest jednak tak ważną, a z dobrem pani połączoną, to służę.

Rzadka piękność twarzyczki, z której biło życie i niewinność, wpłynęły na jego postanowienie.

W mgnieniu oka niemal zebrał potrzebne narzędzia, myśląc sobie zarazem o tem, co też powiedzą znajomi, dowiedziawszy się, że on, Fryderyk Esmond, bogaty właściciel znanej i renomowanej fabryki z rocznym dochodem dziesięciu tysięcy funtów szterlingów, dziękuje losowi za przypadek, który mu pozwala zająć miejsce swojego robotnika i męczyć się godzinami nad otworzeniem kasy żelaznej, a wszystko przez galanterję dla młodej i bardzo pięknej dziewczyny.

— Jestem gotów — rzekł Esmond, ona jednak jakby się zawahała.

— Ah, spodziewa się zapewne, że zawołam dorożkę — pomyślał i zaproponował to młodej dziewczynie. Ku wielkiemu jego zdziwieniu jednak odwróciła się i poszła prędko piechotą.

— Na Boga! Obraziłem ją — pomyślał skonfundowany i dogoniwszy, zaczął się uniewinniać.

— Burza nadciąga — tłómaczył się — i dla tego uważałem za najstosowniejsze, abyś się pani schroniła do karetki.

Nie odpowiedziała ani słowa.

— Pocóż w ogóle do mnie przyszła, jeżeli nie ma do mnie zaufania — pomyślał, takiem postępowaniem dotknięty do żywego. Wyraz jej twarzy wydał mu się jakimś dziwnym.

Biegnąc szybko, zdawała się zapominać o jego obecności i ignorowała go zupełnie, a Esmond do takiego lekceważenia nie był przyzwyczajony. Było to dla niego czemś nowem, sytuacja jednak była pociągającą i romantyczną.

Nareszcie dziewczę zatrzymało się przed wspaniałym gmachem w Hyde parku, weszło na szerokie, słabo z góry oświetlone schody marmurowe, poczem otworzyło drzwi, wiodące na prawo. Esmond poszedł za tą dziwną dziewczyną.

Był to wspaniały apartament, urządzony z całym przepychem. W niszy spostrzegł kasę ogniotrwałą, pochodzącą z jego fabryki, a na niej napis, świadczący iż właścicielem jej był znany bankier John Middleton.

— Czy to ta szafa? — spytał Esmond dość szorstko, dotknięty lekceważeniem jego osoby.

Przeszła obok niego i klęknąwszy przed kasą, zamruczała jakby do siebie: — Tak, ta szafa musi być otworzoną! — potem wstała nagle i opuściła pokoj, nie rzuciwszy nawet spojrzenia na Esmonda.

— Tak dziwacznej dziewczyny jeszcze nie widziałem — pomyślał w duszy. — Nie rozumiem jej i nie pojmuję, zachowanie się jej jest nienaturalnem i jakiemś przymusowem.

Minęła godzina. Esmond był zły, ponieważ dziewczyna nie wracała; mogła przecież choć spojrzeć na jego ciężką pracę.

Z ciężkiem westchnieniem złożył narzędzia: żmudne zadanie było skończone i kasa stała otwarta. Esmund zobaczył wielką sumę pieniędzy w banknotach.

Sądząc, że młoda dziewczyna, a przynajmniej ktoś z domu nadejdzie, usiadł i czekał. Nie pokazał się jednakowoż nikt.

— Całe szczęście, że nie przysłałem nikogo z moich ludzi i sam się tej roboty podjąłem — pomyślał — są oni wprawdzie uczciwi, ale pokusa jest w chwili obecnej zbyt wielką. Coś podobnego nie zdarza się dwa razy w życiu.

Esmond przeczekał jeszcze godzinę, napróżno jednak: nikt nie przychodził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ni Marji Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juliana Jeromina.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1. do 7. stycznia 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·15 do 7·45 żyto 5·95 do 6·15, jęczmień browarny 5·— do 5·55, pastewny 4·75 do 5·30, owies 5 15 do 5 50, hreczka 7·— do 7·60, kukurudza zeszł. 5·30 do 5·60, nowa 4·70 do 4·90, proso 5·— do 5·25. groch do got. 7·50 do 8·50 past. 5·— do 6·25, soczewica 13·— do 22·—, fasola 5·— do 11·—, bobik 4·75 do 5·50, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 60·— do 75·—, tymotka 19·— do 22·—, anyż rosyjski 30·— do 36·—, anyż płaski 31·—, do 36·—, kminek 17·— do 20·—, rzepak zimowy 10·50 do 11·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·50, nasienie lniane 10·— do 10·50, nasienie konopne 9·10 do 9 50, chmiel 10·— do 140·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 47 25 do 47·50.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent jednego z niemieckich pism prowincjonalnych w następujący bardzo ciekawy sposób charakteryzuje wpływ polityczny ministra skarbu, dra Steinbacha: „Myśl tego, co zaszło 23. listopada (odpowiedź hr. Taaffego na mowę ks. Schwarzenberga) powstała jeszcze w owych pięknych dniach letnich, które dr. Steinbach przepędził przy łożu chorego hr. Taaffego w Elischau. Od tej pory jest dr. Steinbach duchowym kierownikiem gabinetu, takim, jakim niegdyś był jego poprzednik dr. Dunajewski. Dunajewski rządził — że się tak wyrażę — obok i bez Taaffego, Steinbach jest na drodze do odgrywania podobnej roli, on bowiem prezydenta ministrów namawia i przegaduje. Jest rzeczą pewną, że nawet hr. Schönborn, który przecie jest najściślejszym socjuszem feudalno-klerykalnej większej własności, nie wiedział nic o planie na dzień 23. listopada, którego to planu ojcem chrzestnym był dr. Steinbach.“

Stała komisja parlamentarna dla kodeksu karnego załatwiła na posiedzeniu swem w d. 10. bm. delikty przeciw obyczajności, a w zasadzie w myśl przedłożenia rządowego. Przy §. 210, który traktuje o mowach nieobyczajnych, pismach lub wizerunkach, skreślono zdanie: „kto w druku pobudza do chuci zmysłowych.“ Utrzymano natomiast ustęp: „kto ogłoszeniami drukowanemi usiłuje wdrożyć związki nieobyczajne.“

Pesti Naplo otrzymuje w drodze telegraficznej wiadomość z Rzymu, że austro-węgierski poseł przy Watykanie, hr. Revertera przedłożył w tych dniach papieżowi propozycje rządu węgierskiego, w których spodziewają się w Budapeszcie znaleść definitywne rozwiązanie kwestji kościelno-politycznej na Węgrzech. Rząd domaga się w tych propozycjach, ażeby przy ceremonji ślubu kościelnego był zawsze obecny także zastępca władzy cywilnej, iżby w ten sposób akt ślubu był równocześnie cywilnym i kościelnym. Hr. Revertera upraszał również papieża, ażeby zawezwał episkopat do zachowania spokoju. Watykan jednak nie chce się przychylić do propozycyj węgierskiego rządu.

Wychodzące w Zagrzebiu pismo, *Srhobran*, zamieściło szereg artykułów, „o finansach Bosnji i Hercogowiny pod zarządem austrjackim“. Z artykułów tych, które następnie wyszły w osobnej odbitce p. t: „Bosanske financije“, dowiadujemy się, że dochody tych krajów w ciągu 12-lecia rządów Kallay'a podwoiły się. W r. 1882 wynosiły one 5.591.292 zł., w roku zaś 1892 10,807.320 zł.

Przez śmierć Jovana Boskovica, ministra oświaty, utracił gabinet serbski jednego z najwybitniejszych członków swoich. Pochodził on z Austrji i przyszedł do Belgradu jako kustosz Muzeum narodowego, poczem długie lata był profesorem filozofji na uniwersytecie belgradzkim. W kierunku politycznym zmarły zaznaczał się nie wiele, lecz stanowczo należał do zwolenników Risticsa. Ostatniemi czasy przedłożył był wniosek reformy gimnazjów serbskich na wzór austrjacki, lecz radykalni rozwinęli przeciw temu tak gwałtowną agitację, że wątpliwem jest dziś bardzo, zali następca Boskovica odważy się na podjęcie takiej reformy.

Zanim parlament włoski zbierze się po ferjach świątecznych, rozpoczęło już duchowieństwo tamtejsze na całej linji walkę ze znanym projektem ustawowym Bonacci'ego. Oświadcza ono mianowicie, że postanowienie, według którego duchowny, błogosławiący parę małżeńską, bez uprzedniego związku cywilnego, podpadać ma karze, jest niegodziwem naruszeniem praw kościoła katolickiego. Takie hasło miało wyjść z Watykanu i podobno papież ma na najbliższym konsystorzu wygłosić stanowczy protest przeciw ustawie rzeczonej. Prasa liberalna ze swej strony podjęła rękawicę i najrozmaitszemi argumentami wykazuje konieczność takiej ustawy. Między innemi twierdzą, że zadaniem jej jest podniesienie moralności publicznej i położenie kresu wielu wadliwościom i skandalom skutkiem obecnego stanu rzeczy. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, iż niesumienni mężczyźni, związani z kobietą tylko ślubem kościelnym, po niejakim czasie porzucają ją wraz z dziećmi na pastwę nędzy i zgorszenia, bezkarnie, gdyż nie zobowiązali się legalnie do utrzymywania takowych.

Jak wiadomo, *Voss. Ztg.* wezwała w swoim czasie ks. Bismarka, aby zabrał głos w sprawie rewelacyj organu socjalistycznego *Vorwärts* o „pokwitowaniach z funduszu welfickiego“, gdyż on jeden może w tej mierze coś autentycznego opowiedzieć. „Pustelnik z Friedrichsruhe“ usłuchał widocznie tej apostrofy, gdy oto organ jego *Hamb. Nachr.* przyniósł obszerny artykuł, traktujący o rzeczonych pokwitowaniach, w nim zaś spotykamy taki esencjonalny ustęp: „Pieniądze z funduszów urzędowych, tajnych albo publicznych, mogli przecież otrzymać niektórzy ludzie, lecz oni nie musieli za te zobowiązywać się do usług nieuczciwych. Atoli przez ogólnikowe podejrzywanie możnaby ostatecznie każde pokwitowanie, wystawione bez wymienienia przyczyny *debendi*, z miejsca napiętnować jako rzecz obciążającą obdzielonego taką kwotą. Cały też artykuł czasopisma *Vorwärts* uważamy za pospolity i niezgrabny wymysł (*plumpe Erfindung*) ludzi, którzy nie mają wyobrażenia o rzeczywistej procedurze przy rozdzielaniu funduszów tajnych lub publicznych, i wcale nie zdawali sobie sprawy z nieuczciwej tendencji tej publikacji, na skandal obliczonej. Cała ta publikacja jest bowiem absolutnie z powietrza wziętą i bez teoretycznej nawet znajomości rzeczy i stosunków.“

W medjolańskim sądzie zaszła krwawa scena. Sąd przysięgłych sądził sprawę czterech anarchistów, którzy komisarza policji napadli byli. Sala była przepełniona anarchistami, którzy nagle sędziów ciężkiemi kamieniami obrzucać zaczęli. Prokurator otrzymał kontuzję w głowę, woźnego skaleczono w rękę. Żandarmi aresztowali natychmiast kilku anarchistów, a sąd skazał bezzwłocznie herszta ich na 2 lata i 3 miesiące więzienia.

O ciekawym szczególe sprawy panamskiej donoszą pisma: Oto Arton, bawiący obecnie w Anglji, oświadczył w interwiewie pewnemu współpracownikowi czasopisma *Journal*, że przez publicystę dra Cyona istotnie inkasował czek, opiewający na 500.000 fr., ale uczynił to na rachunek rosyjskiego ambasadora Mohrenheima.

Ostatnie wydalania rosyjskich nihilistów z Francji nastąpić miały na życzenie ambasady rosyjskiej i rosyjskiej tajnej policji paryskiej.

W Londynie po zamachu dublińskim zwraca rząd baczniejszą uwagę na groźby i agitacje stronnictwa krańcowo-irlandzkiego. Obostrzył między innemi dozór na komorze cłowej. Straż policyjna podwojona została i wzmocniono kontrolę nad przesyłkami, dodawszy służbie zwyczajnej najzdolniejszych tajnych ajentów. Pierwiastkowo zamierzono przywrócić ostre przepisy, nakazujące rewizję każdej zosobna przesyłki, które to rozporządzenie zniesiono dopiero w marcu 1892 roku, po namyśle jednak uznano, że jeszcze nie zachodzi potrzeba do użycia tego środka; postanowiono jednak zastosować go w razie ponowienia się zamachów dynamitowych.

Rozruchy w Czarnogórze, zakrawające na formalną rewolucję nie były dla znających odnośne stosunki żadną niespodzianką. Wielu wpływowych ludzi, całe rodziny emigrowały bądź to dobrowolnie, bądź też pod presją ks. Nikity. Zdarzyło się kilka morderstw bardzo tajemniczych. Ks. Nikitę obwiniają, że sam instygował zabójstwo, popełnione na jednym z jego krewnych. Przytem sytuacja ekonomiczna całego kraju jest bardzo smutna; kniaź, monarcha absolutny, gospodarką swoją podkopał finanse księstwa na czas niewiadomo, jak długi. Teroryzm księcia tłumaczą jego rozstrojem nerwowym, który znacznie wzmógł się od czasu, gdy car swemu niegdyś „jedynemu przyjacielowi“ wypowiedział przyjaźń, ulegając naciskowi kamaryli nadwornej.

Następca tronu, książę Daniło, bardzo ambitny młodzieniec, cieszy się u Czarnogórców tem większą sympatja, im bardziej znienawidzonym jest jego ojciec.

Książę Nikita liczy lat 51, ks. Daniło zaś lat 22.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. stycznia. Układy w sprawie operacyj walutowych zostały wczoraj podpisane. Grupa obejmuje 60 miljonów 4-procentowej złotej renty na nabycie złota, dalej mającą być wydaną na pokrycie 5-procentowej renty papierowej 4-procentową rentą koronową, po kursie 92 za 100 i potrzebne również do konwersji obligacje dłużne kolejowe po kursie 94·5 zł. za 100. Połowę tych wartości obejmuje grupa na pewny rachunek. Zysk osiągnięty będzie podzielony po połowie między rząd i grupę.

Berlin 12. stycznia. W sejmie oświadczył minister oświaty, że trwa silnie przy rozporządzeniu o prywatnej nauce języka polskiego, jakkolwiek pod tym względem dzieją się częste nadużycia. Agitacja polska stanowczo wzrasta. Polacy potrafili nieraz nawet dzieci, których macierzystym językiem był niemiecki, zwabiać do nauki języka polskiego. Żaden rząd pruski nie mógłby przypatrywać się spokojnie takim usiłowaniom, zmierzającym do polonizacji. Minister zresztą miał sposobność przekonać się przy objeździe po prowincji poznańskiej, że także i polskie dzieci rozumieją dobrze język niemiecki.

Berlin 12. stycznia. Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą doniesienia, że zmowa górników jest prawie na ukończeniu.

Berlin 12. stycznia. Komisja dla przedłożenia wojskowego odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie.

Strasburg 12 stycznia. Przybył tu cesarz Wilhelm i natychmiast zaalarmował załogę, poczem sam udał się na plac musztry.

Paryż 12. stycznia. Nowi ministrowie odbyli już pierwsze posiedzenie. Carnot podpisał wszystkie dekrety nominacyjne, tylko ministerstwo marynarki do tej pory jest nieobsadzone.

Paryż 12. stycznia. Cocarde występuje z nowemi podejrzeniami przeciw ministrowi Bourgeois i przeciw działalności Carnota w owym czasie, kiedy dzisiejszy prezydent był ministrem skarbu.

Paryż 12. stycznia. Izba wybrała wczoraj ponownie tych samych wiceprezydentów.

Paryż 12. stycznia. W procesie panamskim przesłuchiwano wczoraj z kolei Fontane'a. Zeznaje on, że był członkiem rady zawiadowczej Towarzystwa panamskiego, a równocześnie jako jeneralny sekretarz Ferdynanda Lesseps'a, kierował wszelkiemi układami z prasą. Do roku 1885 wydał wszystkiego na cele reklamy 60.000 franków.

Przesłuchanie br. Cottu nie przyniosło nic ciekawego. Oświadczył on, że do niego należały tylko sprawy wewnętrzne towarzystwa.

Z kolei przesłuchiwany Eiffel przyznaje, że przedsiębiorstwo budowlane otrzymał od towarzystwa za pośrednictwem Reinach'a i zaprzecza temu, jakoby owe znaczne sumy, wypłacone rozmaitym senatorom i deputowanym, miały na celu przekupstwo. Ci, którym się owe sumy dostały, byli poprostu przedsiębiorcami, mającymi również swoje udziały.

Prezydent przedstawia mu olbrzymie wynagrodzenia, jakie Eiffel otrzymywał za różne dostawy.

Oskarżony stara się osłabić ten zarzut wywodem o względach technicznych, w końcu jednak, przyparty do muru, przyznaje, że w istocie otrzymał 2 i pół miljona franków za maszyny, których wcale nie dostawił.

Na to oświadcza ekspert Flery, że Eiffel otrzymał między innemi 18 miljonów franków za materjał, na który on sam wydał w istocie zaledwo 2 miljony.

Na tem przerwano przesłuchanie.

Wiedeń 12. stycznia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 318·37; laenderbanki 229·75; anglosy 151·50; sztacbany 293·75; lombardy 92·25; tytoniowe 167; alpiny 53 60; renta majowa 98·35; węgierska złota renta 114 25.

Czerniowce 12. stycznia. Policja ogłasza list gończy za redaktorem dziennika *Russka Prawda*, jaki do niedawna wychodził we Wiedniu; sprawa ta ma stać w związku z wychodźtwem Rusinów bukowińskich.

Wiedeń 12. stycznia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Pragi, że śledztwo karne przeciw adw. dr. Podlipnemu, prezesowi „Sokołów“ czeskich, tudzież nauczycielowi języków, p. Schmidt Beauchez, za wygłoszenie antiaustrjackich mów na uroczystości sokolskiej w Nancy, zawieszono, gdyż obaj obwinieni zaprzeczyli, jakoby treść ich mów, wygłoszonych w Nancy, była taką, jak ją dzienniki podały, a przesłuchani świadkowie nie osłabili tego ich usprawiedliwienia się.

Grac 12. stycznia. Przy wyborach do rady miejskiej w Trifail zwyciężyli po raz pierwszy Słoweńcy. Wybrano 10 Słoweńców i 2 Niemców. Burmistrzem po raz pierwszy wybrany Słoweniec.

Wrocław 12. stycznia. W telegramie, wystosowanym do *Breslauer Morgenzeitung*, zaprzeczają kapitan Miller i Lunge zarzutowi, jakoby kwity welfickie miały być sfałszowane.

Berlin 12. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej w parlamencie niemieckim oświadczył hr. Caprivi, że zarówno między monarchami, jak i między rządami mocarstw europejskich nie ma żadnych nieprzyjaźni. Co się zaś tyczy stosunku Francji do Rosji, to prawdopodobnie zawarty został między temi dwoma państwami jakiś traktat w sprawach wojskowych. Główny cios przeciwników trójprzymierza wymierzony będzie z pewnością w Niemcy, jako w najsilniejsze mocarstwo w tem przymierzu. A ponieważ Niemcy w razie wybuchu wojny powinny zająć stanowisko zaczepne, przeto muszą rozporządzać znaczną siłą wojenną. Mocarstwa, należące do trójprzymierza, liczebnie wziąwszy w stosunku do Francji i Rosji, znajdują się w mniejszości.

Polityka wymaga szybkich zwycięstw, a te są możliwe tylko wtedy, gdy wojna nie będzie trwała długo i gdy Niemcy zajmą stanowisko zaczepne. Teraźniejsze siły wojenne Niemiec są niedostateczne, a w razie wybuchu wojny, rząd niemiecki, mając na oku znacznie większe siły mocarstw, przeciwnych trójprzymierzu, nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności za pomyślny wynik wojny. Dalej oświadczył Caprivi, że we Francji wre teraz, a chociaż nie ma tam żadnego męża stanu wielkiego imienia, mimo to możliwość utworzenia tam dyktatury nie jest wykluczoną. W końcu rzekł Caprivi, iż spodziewa się, że trójprzymierze po upływie terminu zostanie odnowionem, ale zupełnie pewnem to nie jest.

Berlin 12. stycznia. W dzisiejszej mowie Caprivi'ego zwrócił na siebie ogólną uwagę zwłaszcza frazes, że droga na Wschód prowadzi teraz nietylko przez Wiedeń, lecz także przez bramę Brandenburgską.

Wczorajszą mowę ministra oświaty przeciwko nauce polskiej uważają jako odpowiedź na nieprzychylne stanowisko Polaków wobec przedłożenia wojskowego.

Berlin 12. stycznia. Wczorajsza, telegraficznie sygnalizowana mowa ministra Bosse'go w sprawie języka polskiego w szkołach w Wielk. Ks. Poznańskiem była odpowiedzią na mowę p. Jażdżewskiego, który skarżył się na gnębienie języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem. P. Bosse oświadczył, iż, pomimo silnych względów, przemawiających przeciw Polakom, gotów jest do koncesyj przy nauce religji w języku polskim tam, gdzie niemiecki język nie jest rozumiany.

Berlin 12. stycznia. *Müncher Allg. Ztg.* pisze: Francuski minister wojny miał w ostatnich czasach na *menues dépenses* rocznie 2,000.000 fr., a oprócz tego nie podpadającą kontroli sumę z wakansów i zaoszczędzenia w różnych działach armji. Fundusze te miały na celu „ochronę przed szpiegostwem obcem“. W kołach dyplomatycznych są przekonani, że Freycinet w ostatnich latach wydał przeszło 7 milionów na cele służby wywiadowczej, zwłaszcza w Niemczech, Włoszech i — Rosji. Również minister marynarki bez rachunku wydaje znaczne sumy na podobne cele.

Berlin 12. stycznia. Na współredaktora *Kreuzzeitung* Mayer'a napadł z rewolwerem w ręku dziennikarz dr. Berendt. Powodem napaści miała być nieuzasadniona zazdrość. Mayer otrzymał dwie rany: jedną w plecy, a drugą na lewej ręce. Berendt'a aresztowano natychmiast.

Paryż 12. stycznia. Unia socjalistyczna ogłosiła ostry manifest. Oświadcza w nim, iż oportunizm doszedł do bankructwa i zagraża zgubą republice. Zbawienie jej może przyjść tylko od robotników i od zorganizowania rządu z ludu. Manifest zwołuje na sobotę wielki mityng, a to w tym celu, żeby lud ratyfikował ów manifest.

Ribot ofiarował admirałowi Lefevre'owi tekę ministerstwa marynarki.

Paryż 12. stycznia. Nota oficjalna „Ajencji Havasa“ zapewnia, iż doniesienie dziennika *La Cocarde*, jakoby Sadi-Carnot, jako minister finansów przeszkodził ogłoszeniu sprawozdania inżyniera Rousseau, jest fałszywe.

Rzym 13. stycznia. Papież pozwolił oficerom włoskim zwidzać watykańskie obserwatorjum astronomiczne, znajdujące się w ogrodzie papieskim tuż za pałacem. Zarządzenie to jest o tyle ważne, że dotychczas oficerom armji włoskiej wstęp w uniformach nie był dozwolony do zabudowań watykańskich.

Petersburg 12. stycznia. Według doniesienia *Now. Tel.* wydał rosyjski sztab generalny z polecenia ministra wojny rozporządzenie, zabraniające na przyszłość przyjmowania do szkoły podoficerskiej żołnierzy, należących do sekty raskolników, ażeby w ten sposób zapobiedz ich szkodliwemu wpływowi na podkomendnych, który to wpływ jako podoficerowie bardzo łatwo mogliby osiągnąć.

Bern 12. stycznia. Dyrekcje kolei szwajcarskich oświadczyły, że na czas wojny cłowej z Francją, zniżą ceny frachtu dla towarów zagranicznych od Włoch, Austrji i Niemiec, mianowicie od bydła w całych wagonach, od cukru i od wina w beczkach, tudzież od wiktuałów i od tarcic.

Hamburg 12. stycznia. Z hiszpańskiego parowca „Marciano“, przeniesiono do szpitala cholerycznego dwie osoby, u których skonstatowano następnie cholerę. Parowiec ten przybył 5. bm. z Nowego Orleanu. Statek poddano ostrej desynfekcji.

Wiedeń 12. Stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·79, na wiosnę 7·64. żyto 6 70.

Wiedeń 12. stycznia. Chlumecky odbył dziś w swej kancelarji prezydjalnej konferencję z Jaworskim.

Londyn 12. stycznia. W kopalniach cynku w Saint-Just (w Kornwalji) nastąpiła powódź. 25 górników poniosło śmierć.

Wyszyngton 12. stycznia. Dwóch podróżnych ze statku „Normannia“ wniosło przeciw towarzystwu przewozowemu skargę o odszkodowanie w sumie 10.000 dolarów za to, że w czasie epidemji cholerycznej musieli przez dłuższy czas pozostawać w kwarantannie. Skargę swą opierają na tem, że przy wsiadaniu na okręt zapewniono ich, iż statek nie ma wcale między pokładowców.

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Jako pewną lokację poleca listy zastawne Tow. kred. ziemskiego, Banku krajowego i Banku hip. i sprzedaje takowe **najtaniej.**

Promesy na węg. losy hipoteczne z główną wygraną 50.000 zł. do ciągnienia 15. b. m.

Na los, zakupiony w tym kantorze, padła główna wygrana w kwocie zł. 50.000.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie „The Mutual“. ROK ZAŁOŻENIA 1842. FUNDUSZ GWARANCYJNY 398 MILJONÓW zł. 1016 1—?

Nadzwyczajne straty

ponoszą posiadacze losów i wylosowanych papierów wartościowych przez przeoczenie wylosowania swych obligów. Przy obligacjach można przeto stracić cały majątek, gdyż kupony wylosowanych obligów nie bywają przy kasach zwracane, lecz honorowane kosztem kapitału. Strat tych można uniknąć przez abonament na „**Mercura**“, którego abonenci z noworocznym numerem jako

Premję gratisową **Rocznik finansowy**

na rok 1893 otrzymają, w którym zawarte są listy zaległości wszelkich losów i losowanych papierów wartościowych, zestawione aż do 1. stycznia 1893 r.

Cena abon. włącznie z przes. pocztową:

Dla Wiednia zł. 2·30. — Dla prowincji zł. 2·60

Administracja „Mercura“

Wiedeń, Wollzeile 10.

Juljan Hoffmann

były baletmistrz teatru lwowskiego udziela lekcyj mimiki, ruchów estetycznych i tańców salonowych — do domach prywatnych.

W odpowiedzi mej do „Szczutka“

Apostrofa krótka:

W radzie miejskiej zasiąść może,
Rękodzielnik, kupiec,
Ten, co pisze, ten, co orze,
A tylko nie gł....

Skoro dowcip się nie składa,
Na to jeden sposób,
I życzliwa moja rada:
Nie dotykać osób.

Nikt się z tego nie zaśmieje,
Takie prawo świata,
Że z próżnego nie naleje,
Dziurą nie załata!

Zdzisław Onyszkiewicz.

Dla usunięcia zawrotów głowy, zaćmień w oczach, uporczywych bólów głowy, do których zwykle tak są skłonne osoby krwiste, dosyć, jak wypiją wieczorem szklankę **ziółek Chambarda**. Bardzo przyjemnego smaku, w krótkim czasie zmniejszają i usuwają te przypadłości bez najkrótszego nawet oderwania się od zwykłych zajęć, lub djety. Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Lachowicza. 11 1—? (III.)

Na zimę!

Kaftaniki, Spodnice, Kalesony, Skarpetki i wszelkie inne towary zimowe, polecają

M. BEYER i SPÓŁKA

Lwów ul. Karola Ludwika 1

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 12. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 —	221 —
Lwow.-czerniow. jas. ka po 200 zł. wa. w sreb.	248 50	251 50
Banku hipotecznego [illegible] po 200 zł. wa.	389 —	— —
kredytowego [illegible] po 200 zł. wa.	[illegible]	3[illegible]5
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
[illegible] galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 10	[illegible]8 90
[illegible] galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 85	—
[illegible] krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 52 l.	99 60	100 30
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.		
4-proc. w. a.	97 —	[illegible]7 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 70	— —
4 i pół pr. w. a. los. 58 l.	100 50	[illegible]
4-proc. w. a. los. 58 l.	96 20	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. [illegible] 5% w. a. w likwid.	— —	— —
4½% [illegible]		
[illegible]ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	58	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	96 60	97 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 50
[illegible] Banku krajowego 4½% w. a. I. Em.	101 30	102 —
II.	100 60	— 40
[illegible] 5% w. a.	[illegible]	— —
[illegible] w. a.	93 50	— —
[illegible]	23 —	25 50
[illegible]	38 —	—
Monety.		
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleondor	9 67	9 67
Imperyjał	9 70	
Rubel rosyjski srebrny	1 21 50	1 27
papierowy	1 20 0	1 2[illegible]
[illegible]	58 —	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. Stycznia 1893 r. (godz. 2 min. 36 po południu)

	[illegible]	w dniu poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	52 30	51 70
węgierskie banku kredytowego	365 —	363 —
Banku anglo-austrjackiego	151 —	149 —
Unionbanku	[illegible] —	239 50
kolei Karola Ludwika	[illegible]8 75	218 75
kolei północnej	[illegible]	283
kolei południowej (Lombardy)	91 50	89 75
kolei państwowej	93 50	293 75
kolei lwowsko-czerniowieckiej	2[illegible]9 50	218
kolei węgiersko-północno-wschodniej	—	— —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	65 7[illegible]	164
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	66 —	16[illegible] 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]5 1	[illegible]5 0
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	287 —	82 —
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	130 30	328 10
Renta węgierska złota 4-proc.	114 7[illegible]	114 60
Akcje Bankvereinu	1[illegible]6 9[illegible]	1[illegible]6 25
Rosyjski rubel papierowy	120 50	[illegible] 87
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	317 25	315 1
Marki papierowe		
Marki		— —
Napoleondory	9 9	— —

Berlin, dnia —. Stycznia 1893 r (godz. 2 min. 15 po południu)

Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·31	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 12. Stycznia 1893.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·35, żyto 5·80 do 6·—, jęczmień 4·50 do 5·50, owies 5·10 do 5·50, rzepak 10·50 do 11·—, groch 5·50 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·80 do 10·50, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·10, hreczka 7·— do 7·60, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 18·— do 20·—, anyż 32·— do 36·—, kukurudza stara 5·30 do 5·60, kukurudza nowa 4·70 do 4·9·, chmiel 65·— do 85·—, spirytus gotowy 1[illegible]·— do 12·2. Nowy spirytus na termin —·— do —·—.

Usposobienie co do pszenicy i żyta spokojne, co do innych produktów i nasion słabsze.

Kraków: pszenica biała 7·90 do 8·20, czerwona nowa 7·75 do 8·15, żółta 7·75 do 8·15, żyto 6·65 do 6·85, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·30 do 5·50, owies 5·50 do 5·90, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona 52·— do 65·—, biała 65 — do 75·—, rzepak 11·25 do 11·85.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 7·40 do 7·60, średnia 7·20 do 7·40, żyto 5·70 do 5·80, średnie 5·25 do 5·60, jęczmień browarny 5·30 do 5·50, pastewny 4·20 do 4·30, owies 4·60 do 4·70, średni 4·20 do 4·30, rzepak zimowy 11·— do 11·50, letni —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, konopie 8·25 do 8·30, koniczyna 65·— do 68·—, kukurudza 4·70 do 4·80, na maj-czer. 4·60 do 4·75, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 6·—, anyż 34·— do 38·—, spirytus za 10.000 litr prc. 11·50 do 11·60.

Usposobienie słabe.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Dom warjatów

krotochwila w 3 ch aktach Laufsa.

Filip Klapson	Zboiński
Genowefa Holm, wdowa, jego siostra	German
Ida } jej córki	Czaplińska
Franciszka } jej córki	Praunówna
Rissling	Hierowski
Alfred Klapson, synowiec Filipa	Kliszewski
Cumberland, właściciel „Chambres-garnies“	Dębicki
Amelja, jego siostra	Gostyńska
Helena, jej córka	Sznage
Eugenjusz, krewny Cumberlanda	Walewski
Józefina Bsick, literatka	Pankiewicz
Bernard, podróżnik	Trapszo
Major pensjonowany	Feldman
Garcon I.	Stróżewski
„ II.	Pasternak

Goście — służba.

Rzecz dzieje się w akcie 1. i 2. w Londynie, w 3-cim pod Londynem w willi Klapsona.

Zakończy:

ZŁOTY CIELEC

komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego.

Jutro: „AIDA“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Występ pani Marji Pawlików Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ciężarki do gimnastyki, niżej 3ch kilo, para po ct. 22, nad 3 kilo, para po ct. 20 za 1 kilo, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Poszukuję posady jako kaucjonowany kasjer do handlu, przedsiębiorstwa lub Towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje p. Kotkowski, optyk, hotel Georga, Lwów.

Młoda nauczycielka, rodem z północnych Niemiec i także egzaminowana, udziela gruntownej nauki w języku niemieckim, angielskim i francuskim, oraz wyższej nauki gry na fortepianie i przedmiotów szkolnych. Bliższa wiadomość w perfumerji Fausta, Sykstuska 2.

Ekonom rutynowany, z dobrem pismem, żonaty, w sile wieku, obznajomiony również z gospodarką lasową dobrze, jest w stanie jak dotychczas samoistnie prowadzić gospodarstwo na odosobnionym folwarku, biegły we wszelkich wchodzących w zakres gospodarstwa tak rolnego, jak i lasowego prowadzeniu rejestrów i rachunkowości, obznajomiony z pomiarami pól i t. p. mogący być przełożonym obszaru dworskiego, poszukuje posady zarządcy folwarku kontrolora lub leśniczego od 1. marca lub zaraz. Łaskawe zlecenia proszę Nr. 100. L. M. poste restante Majampol. 26

30 futer damskich z liscytacji, fortepian 42 zł., maszyny do szycia, różne futra za bezcen, poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Do utworzenia składu materjałów budulcowych po za obrębem miasta Lwowa, poszukuje się kapitału 1.500 do 2.000 zł. ofiaruje 15%, lub przyjmę spólnika z kapitałem 2.500 zł. Zgłoszenia poste restante 20. B. D. Brzuchowice dworzec. 25

Handel korzenny St. Romanowicza w Kołomyi poszukuje praktykanta, z porządnego domu z ukończoną 3cią łacińską lub 2gą realną. 12

Ogrodnik, żonaty, z kilkonastoletnią praktyką, poszukuje posady z mieszkaniem wynagrodzeniem; może objąć obowiązek od 1. kwietnia 1893. Adres: A. B. Żydaczów. 22

Do Restauracji pierwszorzędnej w kapitelowym Zakładzie najsławniejszym w Galicji poszukuje się spólnika z kapitałem 4.000 zł. Bliższa wiadomość w biórze J. Lipińskiego w Stryju.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuje się mieszkania z 5 pokoi i przynależytości na placu Halickim, Marjackim lub w pobliżu tychże. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika.“

Towarzystwo kasynowe w Horodence poszukuje

kucharza przedsiębiorcy.

Bliższych warunków udzieli Zarząd kasyna w Horodence. 1102 1—2

Majątek

przy kolei i gościńcu krajowym w powiecie Tarnobrzeskim położony, obejmujący około 700 morgów gruntu ornego i łąk, tudzież około 800 morgów lasu, jest zaraz do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje c. k. Notarjusz **Gustaw Hinzinger**, w Tarnobrzegu. 1099 1—2

Poszukuje się

Pomieszkania ogródkowego,

ile możności osobnego domku, składającego się z pomieszkania familijnego o 3 wielkich, lub 4 do 5 mniejszych pokojach, kuchni, pokoju dla służby, strychu, piwnicy itp. z terminem od 1. maja 1893. lub wcześniej.

Pomieszkanie musi być położone w ogrodzie, którego wolnoby wynajmującemu używać, musi być zupełnie suche, nowomodnie zbudowane i nie powinno być oddalone dalej, jak 5 do 10 minut chodu od wielkiej kasarni piechoty przy placu Misjonarzy. 1116 1—2

Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Administracji „Dziennika“.

Jeden lub więcej pięknych

domów czynszowych

w Krems nad Dunajem, Austrja, poszukuje się do zamiany na posiadłość lasową.

Zgłoszenia pod „**V. 3975**“ przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.** 602 1—2

Apteka w Lisku

potrzebuje od 1. lutego dobrze płatnego 1085 1—4

Magistra farmacji.

Wyroby z drzewa

do malowania

Stoliki, talerze, wachlarze, albumy, pugilaresy, kasetki, ramki, tacki i tysiąc innych prześlicznych przedmiotów z drzewa do malowania, jako też

Farby artystyczne i pędzle

poleca 1030 1—4

skład farb i materjałów aptecznych

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

P. T.

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

po cenach najniższych.

Uniżony sługa

Adam Bratkowski

w gmachu br. Skarbka.

Prosimy czytać, bo to dobra wiadomość dla wszystkich

GONIEC i ISKRA

czasopismo illustrowane

wychodzi we Lwowie od lat szesnastu.

Posiada mianowicie obitą ciekawą, pożyteczną i patrjotyczną treść, wśród której zawsze druku je zajmujące powieści.

Nikt się nie znudzi, kiedy się pokrzepi, Będzie mu w domu i na sercu lepiej... Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca“. Do piersi ludzkiej się promienie słońca! Co dobre, piękne, na szpaltach nie zgasnie Dobre pogłaszcze, źle na odlew chlaśnie.

„Goniec i Iskra“ zamieszcza illustracje portretowe i dowcipne szkice humorystyczne. Wraz z osobnym dodatkiem illustrowanym wychodzi cztery razy na miesiąc. Dla prenumeratorów rocznych i półrocznych osobne premie bezpłatnie. Nadsyłający prenumeratę roczną (6 zł.), oprócz całorocznej przesyłki „Gońca i Iskry“ otrzymują natychmiast trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“, oraz powieść w trzech częściach M. D. Chamskiego p. t. „Nasze życie“; nadsyłający półroczną prenumeratę (4 zł.) otrzymają natychmiast tylko trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru satyry i dowcipu polskiego“. Prenumerata przestać można w każdej chwili, numera z początkiem drukującym się powieści przesełają się bezpłatnie. Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. Nadto wszyscy abonenci otrzymają natychmiast i bezpłatnie **numer pamiątkowy,** zawierający wizerunki **całego wojska polskiego** (oficerów i żołnierzy), wraz z portretem ostatniego obrońcy Warszawy: jenerała Sowińskiego. Prenumeratę najdogodniej przesełać w listach rekomendowanych, lub przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja „Gońca i Iskry“

Lwów, ul. Kraszewskiego l. 23.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że

Handel towarów korzennych,

win, delikatesów,

połączony

z pokojami do śniadań

zimnych i gorących,

w Przemyślu,

przy ul. Mickiewicza i Kolejowej, pod firmą:

E. Witkowski,

prowadzony, z dniem 1. stycznia b. r. na własność objąłem i takowy pod firmą własną:

Tadeusz Cieśliński

w tych samych rozmiarach i stosownie do najnowszych wymogów Szan. P. T. Publiczności, prowadzić będę, a zadaniem mojem będzie, by przez doborowy towar, przystępną cenę i uczciwość, pozyskać zaufanie Szanownej P. T. Publiczności, 1115 1—3

Polecam się łaskawym względom.

Z wysokiem uszanowaniem

Tadeusz Cieśliński.

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann,** fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l. 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji

Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zaciernię z chłodnikiem, pompę, gniotownik, płuczkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski
rządca.

1050 1—14

Browar do wydzierżawienia

w mieście Żurawnie (powiat żydaczowski) wśród najkorzystniejszych warunków jakiemi są: umiarkowana tenuta, zbyt piwa zapewniony w miejscowej propinacji, znakomita woda, obszerne lodownie i piwnice, dobre mieszkanie, brak na wielkiej przestrzeni browaru konkurencyjnego, tanie drzewo na miejscu, ożywione miasteczko poczta i telegraf w miejscu, nie wielka odległość od stacji kolejowej w Bortnikach.

Bliższych warunków udzieli **Zarząd dóbr w Żurawnie.** 1096 1—4

Papée & Kościcki

1072 1—?

otworzyli we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja
(w gmachu dawnej Kasy Oszczędności)

KOMISOWY SKŁAD	SKŁAD KAWY
HERBATY ROSYJSKIEJ	tylko najlepszych gatunków **Ceylon, Mokki i Amerykańskiej,**
pod rządową banderolą firmy	pod godłem:
Wogau & Sp.	**„SYRJUSZ“**
w Moskwie.	½ kl. Kawy najprzedniejszej zł. 1.
1 ft. ros. zł. 2·— do 6·—.	Na prowincję: 4¾ kl. zł. 10·10 ct.

i polecają się łaskawym względom P. T Publiczności.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

WE LWOWIE

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Starożytny Egipt

pod względem

Historji, Religji, Cywilizacji i Obyczajów

przez 1081 1—2

W. z W. J.

Cena egzemplarza oprawnego zł. 3; z przesyłką pocztową zł. 3·25.

Nieustająca

wystawa kuchen i pieców gazowych,

żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM

w handlu żelaznym

Piotra Chrząstowskiego

(plac Kapitulny nr. 1).

Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 1047 1—?

Dra G. Jaegera

Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecięcą,

z fabryki W. Bengera Synów

1027 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Zakupno akacyj.

Rozpisuje się niniejszem dostawa na kilka tysięcy sztuk drzewek akacjowych.

Warunki dostawy są następujące: akacje muszą być na 1·10 metr powyżej korzenia wysokie i w tej wysokości mieć grubość przynajmniej 4 ctmtr. (a więc 125 m. m. obwodu).

Dostawa akacyj ma mieć miejsce **do końca Marca b. r. loco Przemyśl.**

Oferty należy wnosić do 31. Stycznia do: *K. u. k. Genie und Befestigungs Bau-Direction Przemyśl.* 1113 1—3

PASZTET

(codziennie świeży)

z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za ½ kilo.

BULION

wyrobu 1064 1—7

KAZIMIRY MATCZYŃSKIEJ

po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł. 50 ct.

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nowo otworzony 1073 1—8

Skład materjałów aptecznych

Leszka Cukiera

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 8

poleca **po najtańszych cenach** materjały apteczne, środki wzmacniające, cognac, malagę, wina lecznicze, środki uniwersalne, artykuły gumowe, chirurgiczne i antiseptyczne, perfumerję francuską i angielską. — **Bardzo tanio.**

POD CZERW: KRZYŻEM

Łyżwy

tylko w gatunku Ia. 1042 1—

(pod gwarancją).

„Halifax“ doskonałe para 1·80. „Halifax“ z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax“ z szerokiemi nożami para 4. „Halifax“ niklowane stalowe para 5. „Halifax“ niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax“ damskie nie niklowane para [illegible] „Halifax“ damskie niklowane para 3·50. „Helwetia“ albo „Merkur“ para 3·5[illegible] „Jackson Haines“ stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines“ stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 3[illegible] **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół“ i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Rodera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i E. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Roisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. Wurbarber; w Stryju F. Jahr.

Dla gospodyń!

To tylko daje się użyć w gospodarstwie domowem, co jest **dobrem i taniem.** Lecz nie wszystko tanie jest też dobrem, wiemy nawet, że najtańsze rzeczy są prawie bez wyjątku też najdroższemi. Tak samo i mydła toaletowe. **Prawdziwie dobrem i najlepiej do gospodarstwa domowego nadającem się mydłem toaletowem jest** 205 1—2

Doeringa mydło z sową.

Jest ono **zupełnie wolnem od ostrości i tak łagodnem,** że może być używanem **codziennie przez wszystkich należących do rodziny,** młodych i starszych. Czyści bardzo dobrze, usuwa wszelkie nieczystości skóry, nie piecze, nie sprawia napięcia i we wszystkich wypadkach działa ożywiająco i pobudzająco na funkcje skóry. Przytem jest **Mydło Doeringa** taniem, gdyż zużywa się do najdrobniejszej resztki i ściera się tak powoli, że innych mydeł, wprawdzie tańszych, potrzeba dwa razy tyle, ponieważ są wy[illegible] nione dla wagi całkiem nieużytecznemi substancjami. **Mydło Doeringa z sową** przy wyższej cenie jest przecież tańszem od [illegible] zwanych mydeł 15-centowych i dla tego należy je szczególnie po[illegible] gospodyniom. **Do nabycia wszędzie sztuka 30 c.**

Jeneralne zastępstwo:

A. Motsch & Comp. Wien, I, Lugeck

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nic licząc żadnej prowizji,

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% **listy hipoteczne,**
- 5% **listy hipoteczne premjowane,**
- 5% „ „ **bez premji,**
- 4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
- 4½% „ **Banku krajowego,**
- 4½% **pożyczkę krajową galicyjską,**
- 4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
- 5% „ „ **bukowińską,**
- 4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
- 4½% „ **propinacyjną węgierską,**
- 4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1001 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

N O W O Ś Ć!

Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.

Obuwie wszelkiego rodzaju:

Buty bezwzględnie nieprzemakalne, **Buciki** na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie**, zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór

w MAGAZYNIE OBUWIA

W. WISZNIEWSKIEGO,

ul. Akademicka 3.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.